№ 61 WILNO, piątek dnia 14 (27) marca 1908 roku. № 61

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 9 — 6 wieczór.
W niedziele i święta od 10 — 12 rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 25 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.
KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.
KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.
SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.*

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Kurjera Litewskiego" przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutski) w Rosieniach Al. Ostrowski, w Białymstoku księgarnia Kaufmana i M. Imarska w Witebsku księgarnia M. Zaleszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Słonimie „Księgarnia Polska", w Mohylowie księgarnia Syrkinowej, w Poniewieżu księgarnia „Apsvietimo", w Szawlach księgarnia K. Sawicza, w Lucynie Ch. Sujera, w Taurogach St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Lidzie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, w Żytomierzu K. Ryftert i F. Zienkiewiczowa, w Suwałkach w księgarni S. Lewinowskiego, w Warszawie Kantor własny, E. Czajewski, Nowogrodzka 26; „Krajowe Biuro Ogłoszeń" ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska № 78, w Petersburgu „Księgarnia Polska" ul. Jekateryńińska № 2, w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowskiego Cité de Trevise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

CZAS odnowić prenumeratę ● ● ● ● ● ● ● na kwartał II r. b.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja A. SZUMANA. 44a Telefon 364
Codzień koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz.

Wyszła z druku i sprzedaje się w kantorze „Przyjaciela Ludu" (plac Katedralny № 4) książeczka p. t.

Nabożeństwo na Post Wielki

zawierająca: Komplety, Gorzkie Żale, Drogę krzyżową, Pieśni Wielkopostne i przygotowania do spowiedzi świętej. 3—1—93a

Nakładem Tygodnika „Przyjaciel Ludu".
Cena kop. 15.—Z przesyłką pocztową kop. 20.
Księgarniom i biorącym większą ilość ustępuje się rabat.

Wyszedł z druku

Numer 11 „Przyjaciela Ludu"

i zawiera: Dzieje naszej Litwy (z ryciną). St. Katsza. — Dzieło dobrej Pani (z 2 rycinami).—Krakowiak dla naszych czytelników (wiersz).—Wysłańcy Lucypera.—Moje pogadanki (z ryciną). M. Floda.—Bronowanie łąk. Co słychać na świecie. Z Dumy. Wiadomości krajowe i ze świata. — Listy naszych czytelników. Dodatek: „Ziarno Dobre".

Głos obywatelski.

Od jednego z poważnych obywateli, stojącego zdala od areny politycznej, nie należącego do żadnego stronnictwa, otrzymujemy poniższy artykuł, będący wyrazem troski i zaniepokojenia, które ogarnęły wielu bezstronnych widzów smutnego nad wyraz rozdwojenia w wileńskiem Towarzystwie rolniczem.

Już to przyznać należy, iż dziwna jakaś fatalność prześladuje nasze instytucje społeczne. Czy ta fatalność nie w nas samych przeważnie tkwi, to zobaczymy później. Faktem jest, że czego nas obca ręka nie pozbawi, to sami dobrowolnie rozchwiejemy.

Tylko co zamknięto nam „Oświatę", a już zaraz my sami podkopujemy byt Towarzystwa rolniczego. Czy los, jaki spotkał „Oświatę", nie był w pewnej mierze przynajmniej spowodowany własną lekkomyślnością, niech na to sobie szczerze i otwarcie odpowiedzą w głębi duszy jej kierownicy; ale tak, z ręką na sercu, nie zaspakajając się ostatecznie utartym i przetartym frazesem, że to by w każdym razie i tak z czasem nastąpiło. Nastąpiłoby albo by nie nastąpiło, tego dobrze nie wiemy: nastąpiłoby może później, a może by doczekało innych okoliczności, nastąpiłoby w innej formie — wszystko to są rzeczy nie obojętne, na które odpowiedzieć z pewnością nikt nie potrafi, pozostawmy więc je pod znakiem zapytania.

Niech każdy spełnia przedewszystkiem skrupulatnie i milsze i mniej miłe części swoich obowiązków, to już potem będzie miał większe prawo do narzekania.

Towarzystwo rolnicze wileńskie miało bardzo ciężki poród. Kilkadziesiąt lat czekało na swoje urodziny. Kilka lat temu omal się nie rozpadło z powodu zajść czysto osobistej natury. Jakoś udało się burzę zażegnać. Ponieważ prezes z urzędu był stale prawie nieobecny na zebraniach, interesa prowadził wice-prezes p. Wańkowicz i prowadził je, o ile można sądzić, dobrze. Dobrała się też i większość Rady, zgadzająca się z sobą, tak że nominalny wice-prezes, a realny prezes znajdował chętnie współpracownictwo.

Praca w sekcjach, jedynie produkcyjna i mająca znaczenie, rozwinęła się znakomicie; przy bardzo szczupłych zasobach Towarzystwa znalazły się środki na specjalnych instruktorów, zdołano zawiązać kilkadziesiąt Kółek rolniczych, a z nich niektóre funkcjonują doskonale. Skład narzędzi rolniczych z uprzedniego stanu zabagnienia zaczął się wydobywać na dobrą drogę i zamiast być ciężarem Towarzystwu, mógł się stać w bliskiej przyszłości jego dźwignią, dostarczając środków materjalnych na różne potrzeby. Sprawa otworzenia szkoły rolniczej w Worońcu też się już zbliża do pomyślnego końca. Słowem, stan jeśli nie kwitnący, to w każdym razie zapewniający postęp. A wszystko to spowodowane pracą i poparciem finansowem tak wice-prezesa, jak i zespolonych z nim członków Rady.

Nadchodzi ogólne zebranie, a z niem i wybór prezesa, w myśl zmienionej ustawy. Zdawałoby się, rzecz prosta, prezes gotowy; kilkoletnia praca wykazała jego kwalifikacje, po co szukać nowego? Tak rozumował przeciętny członek Towarzystwa, zwłaszcza taki, który brał udział w jego pracach i któremu powodzenie jego leżało na sercu. Tak jednak nie wszyscy członkowie myśleli.

Jest wśród nich grupa, dla której Towarzystwo nie jest celem, ale tylko środkiem. Zdawałoby się, że mniej chodzi im o to, aby Towarzystwu dobrze się działo, byleby [illegible] też w specjalnych pracach Towarzystwa bardzo mało biorą.

Otóż p. Wańkowicz temu i owemu na innem polu nie dopisał: wprawdzie to nic wspólnego z działalnością jego w Towarzystwie rolniczem nie miało, ale jakże opuścić tak piękną sposobność załatwienia rachunków. Więc gdy przyszło do głosowania na prezesa, posypały się czarne gałki p. Wańkowiczowi, a białe jego przeciwnikowi, który choć także chyba do miłych owej grupie nie należy, ale miał na razie tę zasługę, że był przeciwstawiony p. Wańkowiczowi; stąd wybór p. Korwin-Milewskiego.

Wobec tego, cośmy powiedzieli wyżej o stanowisku p. Wańkowicza przy zajmowaniu przezeń nominalnej posady wice-prezesa, uznał on wynik głosowania za *votum* nieufności dla siebie i zrzekł się wice-prezesowstwa. Za jego przykładem zrzekł się członkowstwa zarządu p. Mieczysław Jałowiecki; z trzech zaś członków ustępujących z kolei, a których kandydatury do ponownego wyboru były przez zarząd proponowane, dwóch odmówiło przyjęcia. Byli to pp. Bortkiewicz, oraz Ignacy Parczewski. Za nimi poszli pp. Sienkiewicz i Stankiewicz. Tym sposobem usunęły się główne filary zarządu i Towarzystwa, bo członkowie najczynniejsi i rozporządzający największemi zasobami.

Żeby sobie uprzytomnić całą doniosłość rozpadnięcia się Rady, należy wziąć pod uwagę, że usunęli się członkowie, którzy swoim kredytem osobistym gwarantowali kredyt składu narzędzi rolniczych, bez którego on istnieć nie może. Tym sposobem ustąpienie ich równa się katastrofie rozbicia instytucji, która mogła zapewnić Towarzystwu znośniejszy byt materjalny. Być może, że nowy zarząd potrafi tej potrzebie zadosyć uczynić. Oby nowy prezes, wykazując zdolności organizacyjne równe krytycznym i polemicznym, zdołał zgrupować koło siebie grono pracowników, które by szczerze i czynnie jemu współdziałało!

Skoro się zastanowimy nad tem, co zaszło, widzimy, że to było poczęści dziełem owej grupy, o której wspomnieliśmy, której członkowie, ludzie nieraz bardzo szanowni i wielce pożyteczni na odpowiedniem stanowisku, wbili sobie w głowę, że zadaniem ich jest rola jakichś nadobywateli, którzy wszystkiego dozierać, wszystko kontrolować muszą, wszystkim patenta na złych lub dobrych obywateli rozdawać a w razie potrzeby i możności winnych karać *per modum* ojcowskiego napomnienia.

W Towarzystwie rolniczem od- [illegible] się spodziewali, ale mało zaszczytne i kłopotliwe.

Czy wpływ tej grupy jest jedyną przyczyną tego, co w Towarzystwie rolniczem zaszło? Bynajmniej, to przyczyna drugorzędna mogąca działać tylko przy zbiegu pewnych okoliczności, boć przecież oni tam większości właściwej nie mają. Miewają przewagę głównie dzięki swej zwartej organizacji. Większość zaś, niestety, jest rozbitą, luźną gromadą.

Jedną z wad najpospolitszych, ale wielkiego znaczenia dla Towarzystwa, jest nieregularne płacenie składek przez członków. Przy nieregularnych wpływach trudno regularny budżet ułożyć i wypełnić. Zalegają zaś składki nie tylko za rok ubiegły, ale za 1906 i 1905 a bodajże i jeszcze dawniejsze. Żadne nawoływania i przypomnienia nic nie pomagają. Probowano nawet zalegającym członkom rozsyłać listy za zaliczeniem pocztowem, ale i takie często wracały bez uiszczenia. Jest to, niestety! chroniczna choroba nie rolniczego tylko ale i wszystkich naszych Towarzystw. Choroba fatalna i prawdziwie wstydliwa. O niej to rozprawy; o sposobach jej zaradzenia—zabrały lwią część posiedzenia niedzielnego w Towarzystwie rolniczem.

Niektórzy członkowie, znudzeni tem, jak powiadają, opuścili posiedzenie; w głosowaniu udziału nie wzięli; czy dobrze zrobili, niech o tem pomyślą. Inni wcale nie przyszli, chociaż w Wilnie byli, woleli herbatkę lub miłą partyjkę. Niektórzy rzeczy świadomi twierdzą, że wynik głosowania był by całkiem inny, gdyby się ono odbywało nie przy ul. Dominikańskiej, ale w Klubie szlacheckim, gdyż i panów grających można by choć na chwilkę od stolików oderwać. Może to wymysł złośliwego języka a może i prawda. Faktem jest, że udział w sprawie publicznej, skoro ta jest bardziej poważną, nie połączoną z rozrywką jak na balach dobroczynnych i innych tego rodzaju zabawach, już przechodzi nasze siły. Gotowiśmy raczej narazić los poważnej instytucji, niżeli sobie najmniejszy przymus zadać.

Jeśli to tak trwać będzie, niedaleko zajedziemy. Niebezpieczeństwo właściwe nie leży w warcholstwie jednostek: od tego łatwo się uchronić; ale w niedbalstwie i lekceważeniu swoich obowiązków przez wielką liczbę. Gdyby poznańczycy tak się brali do rzeczy, jak my tutaj, dawno by z kretesem zginęli.

Jeszcze jedna uwaga z powodu przygody w Towarzystwie rolniczem. Łatwo pojąć pewne rozgoryczenie miniętym przy głosowaniu. Do zapanowania nad tem rozgoryczeniem, dla dobra sprawy, trzeba by mu było trochę więcej czasu i spokoju; ale czy inni członkowie Rady ustępujący nie pośpieszyli zbytecznie ze swoją decyzją, narażającą instytucję na poważne niebezpieczeństwo?

Postępek ich przypomina trochę filozofję chłopca ukraińskiego, którego ojciec bez czapki na mróz wyprawił. „Ne daw bat'ko szapki, nechaj uszy merznut". Otóż i tutaj nie chodzi o uszy cudze, ale o własne. Wszak Towarzystwo rolnicze nie jest własnością ani dziełem tych, co na pobojowisku zostali, ale raczej tych, co ustąpili; więc czy mieli rację ustępować, nie będąc do tego zmuszeni? Może i trzeba żałować, że posiedzenie nie zostało zawieszonem i odłożonem do dnia następnego wnet po wyborze prezesa. Kto wie? *La nuit porte conseil*, może by w poniedziałek było inaczej, niż w niedzielę wieczorem.

Samotny.

ZWYCIĘSTWO W KOMISJI.

„Kraj" podaje: Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji budżetowej, przy rozważaniu budżetu ministerjum spraw wewnętrznych, poseł p. Święcicki podniósł sprawę kapitałów Kolegjum rzymsko-katolickiego w Petersburgu, o których wcale niema wzmianki w ogólnym kosztorysie ministerjum. Wskutek tego odpowiednia podkomisja ma się zająć tą sprawą.

Na temże posiedzeniu poruszono sprawę obieralności marszałków szlachty w dziewięciu gubernjach kraju Zachodniego. Poseł Święcicki zakwestjonował kredyt na utrzymanie naznaczonych przez rząd marszałków szlachty w wymienionych gubernjach, wykazując, że według ukazu z 1 maja 1905 r. w gubernjach tych należy wznowić przedstawicielstwo szlachty na zasadach obieralności. Oprócz wykonania Woli Najwyższej, skarb państwa uzyskałby poważną sumę, zaoszczędzoną na pensjach marszałków mianowanych. Oświadczenie to wywołało całą burzę.

P. Św. zarzucano, że do spraw budżetowych wprowadza czynnik polityczny. P. Św. z taktem i spokojem wytłómaczył swym oponentom, że nie on wprowadził pierwiastek polityczny do spraw natury ekonomicznej; wspomniał o ustawach wyjątkowych dla polaków na Litwie. Ostatecznie, po nader gorących rozprawach, p. Św. przekonał swych przeciwników, poczem większością głosów, wśród których znalazł się i głos p. Guczkowa, komisja budżetowa postanowiła prosić ministra spraw wewnętrznych, aby przedstawił Dumie swój pogląd w sprawie wykonania punktu 5 ukazu z d. 1 maja 1905 r.

Między Senatem a Dumą.

(Od własnego korespondenta „Kur. Litewskiego").

Petersburg, d. 11 marca.

Dzień dzisiejszy nie był tak nudnym, jak wogóle dni petersburskie w ostatnich czasach. Zaciszny gmach senatu przepełnił się ludźmi; stały przy nim straże policyjne. Odbywał się w senacie ostatni akt sprawy wyborskiej: rozważano skargę kasacyjną stu kilkudziesięciu posłów pierwszej Dumy na wyrok Izby sądowej. Nikt z prawników ani publiczności nie miał złudzeń, że Senat zniesie wyrok sądowy. I kiedy się rozeszła pogłoska, a potem i wieść pewna, że Senat wyrok sądowy zatwierdził, odrzucając skargę kasacyjną, wszyscy sobie powiedzieli: wszak to było do przewidzenia.

Tak więc „pierwsza Duma" pójdzie odsiadywać więzienie trzymiesięczne za swoje grzechy wobec rządu. Nie pozostało jej nic już, jak tylko odwołać się do sądu historji. Uczyniono to już poniekąd w świeżo wyszłem wydawnictwie „Proces wyborski". Książka ta zawiera opis całego procesu sądowego, portrety i autografy „wyborczyków"-adres ofiarowany im przez 80 poy

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

Działalność kobiet w Królestwie Polskiem

na polu filantropijnem, kulturalnem i ekonomiczno-społecznem.

Do rzędu instytucji nawpół filantropijnych zaliczyć też można powstałe od lat kilku tak zwane „Ogniska" dla kobiet inteligentnych. Za opłatą 15—40 rb. miesięcznie znajdują one w przestronnych, czystych lokalach pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem oraz miłe i odpowiednie towarzystwo swoich współlokatorek. Na czele każdego takiego ogniska (jest ich pięć, liczących po kilkanaście pensjonarek) stoi osoba, odpowiadająca za ich wybór i za ich obyczaje; zajmuje się też stroną gospodarczą tych instytucji.

O dostarczeniu sił i zdrowia kobietom pracującym pomyślało zawiązane w r. 1902 *Towarzystwo kolonji letnich dla kobiet.* W pierwszym roku zdołano wysłać zaledwie 8 słabowitych pracownic. Już w roku następnym 28 osób mogło korzystać z letnich wczasów. W roku 1904—liczba ich doszła do 42, w r. 1905—dosięgła 80, w r. 1906—100.

Dzięki ulegalizowaniu ustawy, w roku bieżącym Towarzystwo będzie mogło rozwinąć się na szerszą skalę. Dotychczas otrzymywało darmo od obywateli wiejskich mieszkanie dla letniczek; życie, koszta podróży, pensje kucharki i dozorczyni pokrywały się ze składek członkiń i ofiar dobrowolnych. Wymownym dowodem potrzeby takiej instytucji, może służyć różnica wagi letniczek. Podczas 4-tygodniowego pobytu ich na wsi przybywało im od 5 do 20 funtów, a przez całą następną zimę czuły się jakby odrodzone. Dochody Tow. z ofiar i drobnych opłat letniczek—od 8 do 15 rb. za cztery tygodnie, wynosił w roku zeszłym 1230 rb. Na czele instytucji stoi dr. Stanisława Popławska i d-rowa Bunnerowa.

Ale dobroczynność warszawska nietylko wspiera nieszczęście, troska się o wychowanie dzieci ubogich, o ułatwienie warunków egzystencji istotom, borykającym się z losem, dokłada też starań, aby zapobiegać najgorszemu nieszczęściu — rozpuście. Jest ona tak wielką, że okazała się potrzeba stworzenia przytułku dla prostytutek małoletnich, do lat 14. Starsze nie są już przyjmowane, lecz znajdują tu schronienie i dziewczynki, liczące po lat 8 — 9, zdeprawowane nieraz przez własnych ojców, braci. Opisywać tej niedoli nie będę, wspomnę tylko, że stworzony dla niej przytułek pod wezwaniem Dobrego Pasterza, mieszczący się przy ul. Hożej pod № 7, uratował już od zguby w ciągu lat 10 kilkaset dziewcząt. Większe jeszcze zasługi położyła hr. Moriconi, która w Piasecznie, pod Warszawą, roztacza swą opiekę nad kobietami upadłemi.

Takie samo zadanie spełnia kongregacja Pp. Magdalenek. W domu własnym przy ul. Żytniej przyjmuje zgłaszające się do niej dobrowolnie prostytutki. Uczą się one tutaj szyć, haftować, tworzą chóry, oddają się rozrywkom i ćwiczeniom na świeżem powietrzu, odradzają duszę wśród pracy, w atmosferze zdrowej i czystej. Zakład istnieje od lat dwudziestu czterech, a choć wiele jego wychowanek, mimo starań przewodniczek, wróciło i wraca do dawnego życia, to jednak działalność Magdalenek przyniosła na ogół owoce obfite. Zakład może pomieścić przeszło 100 pensjonarek, a z tych trzy czwarte wychodzi z niego, aby pracować uczciwie.

W latach ostatnich powstało w tymże celu *Towarzystwo Ochrony Kobiet.* Zadaniem jego jest otoczyć opieką kobiety młode, zmuszone odbywać dalekie podróże i narażone na uwodzicielstwo mężczyzn. Towarzystwo z jednej strony zapobiega zepsuciu moralnemu, na różnych polach, na których tyle jest zasadzek, zastawionych na kobiety niedoświadczone i młode, z drugiej strony leczy zepsucie, oddziaływa na kobiety upadłe, nie przez suche moralizatorstwo, lecz przez rozumną, ciepłą litość, przez wniknięcie w duszę, przez oświecenie umysłu, uszlachetnienie serca.

Taką w krótkim, pobieżnym zarysie, jest praca nasza na polu miłosierdzia, praca, podejmowana i wykonywana głównie przez kobiety. Nie wyczerpuje ona całej ich działalności. Ogromna, jeśli nie większa suma energji, dobrej woli, pozostaje dla pracy społecznej, kulturalnej.

II.

Przechodząc do działalności kobiet na polu ekonomiczno-społecznem, zacznę od *Związku umysłowo pracujących polek.* Jego celami są: wzajemne zbliżenie się członkiń przez dostarczenie im sposobności do wspólnego przepędzenia czasu, wolnego od zajęć, podniesienie poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego, oraz współdziałanie w celach pracy obywatelskiej i wzajemnej pomocy. Cele powyższe Związek osiąga przez następujące środki: organizację stałej kontroli nad warunkami pracy fachowej uczestniczek Związku; przez urabianie opinji publicznej w sprawach unormowania warunków pracy umysłowej kobiet, przez rozszerzenie jej zakresu i zabezpieczenie starości pracowniczek umysłowych; przez zakładanie biur pośrednictwa pracy; przez organizowanie odczytów pouczających oraz zebrań towarzyskich. Członkami Związku są literatki, nauczycielki, artystki, urzędniczki biurowe i wszelkie osoby płci żeńskiej, polki, pracujące umysłowo. Zawiązany przed laty czterema, ulegalizowany w roku zeszłym, ten Związek liczy 70 członkiń.

Nie rozporządza jeszcze funduszami dostatecznemi, aby wszystkie swoje zadania mógł w czyn wprowadzić; własnego lokalu jeszcze nie ma, lecz znajduje serdeczną gościnę przy czytelni p. Porazińskiej. Schodzimy się tam co czwartek dla wymiany myśli, poglądów na palące sprawy społeczne i polityczne; dla wspólnego odczytywania najnowszych utworów literatury i dyskusji nad niemi. Po parę razy na miesiąc uproszeni przez nas prelegenci mają odczyty z różnych zakresów wiedzy, sztuki, beletrystyki.

Tworzymy serdeczną drużynę, związaną wspólnością pracy, ideałów, dążeń, a choć są pomiędzy nami przedstawicielki różnych stronnictw, choć ścierają się nieraz zdania, lecz mimo to panuje harmonja; zespala ona wszystkich umiłowaniem kraju, ludzi i wyższych celów. Te cele przedstawiają się nie wszystkim jednako, lecz zawsze są górne. Stowarzyszenie z pośród wielu ma i tę dobrą stronę, że zapobiega potrzebie duchowej znacznej liczby kobiet, które nie mają ani czasu, ani środków szukania towarzyskich stosunków, wymagających toalet i innych wydatków. My schodzimy się w sukniach codziennych, nie krępują nas żadne więzy konwencjonalnych obowiązków, wizyt, rewizyt itp.; przy herbacie i butersznytach prowadzimy ożywioną gawędę; rozchodzim się po paru godzinach, wypoczęte, pokrzepione na duchu. Gdy fundusze nasze wzrosną, co mamy nadzieję, nastąpi za lat parę, wynajmiemy lokal większy i utworzymy tak bardzo pożądany przez liczne zastępy umysłowych pracownic — klub kobiecy.

Opłata członkowska, bardzo nieznaczna, bo wynosząca 6 rb. rocznie, pozwala zapisywać się osobom ubogim. Kandydatki muszą być podane przez dwie członkinie i przechodzą przez balotowanie zarządu.

Na tych samych warunkach finansowych powstało w r. z. Stowarzyszenie mieszane artystyczne, do którego zapisują się literatki i malarki. Siedzibą jego jest Tow. artystyczne. Jest ono również ogniskiem życia towarzyskiego.

Poważną pracę ma już za sobą istniejące od lat czterech *Koło ziemianek.*

Inicjatorką tego zjednoczenia jest pani Janowa Kleniewska z Lubelskiego. Zaczęto od małego—od łączenia się w kółka sąsiedzkie dla wspólnej pracy nad własnym postępem w umiejętności gospodarczej, dla popierania przemysłu krajowego i krzewienia oświaty wśród ludu. Następnie powstała myśl założenia przy sekcji rolnej w Tow. popierania przemysłu „delegacji gospodyń".

Eugenja Żmijewska.
(D. N.)

słów obecnej Dumy i nawet tekst manifestu, który w r. 1848 wydało w Prusach zgromadzenie narodowe w podobnych okolicznościach, jak to uczyniła pierwsza Duma. Kilka tysięcy egzemplarzy tej książki Petersburg zaraz rozkupił. Członkowie pierwszej Dumy są już osobistościami historycznemi, a jeżeli kto woli, to nawet „męczennikami konstytucji", o ile trzy miesiące prawie honorowego więzienia zasługuje na nazwę „męczeństwa".

A trzecia Duma tymczasem zasiada w pałacu Taurydzkim. Nietylko zasiada, ale nawet czyni opozycję rządowi o pancerniki. Nawet ministrowi spraw zagranicznych wskazuje, co ma robić.

Gdy w senacie zapadał wyrok na wyborczyków, w tej samej niemal chwili lewy pazdziernikowiec, hr Uwarow, wygłaszał w Dumie oddawna zapowiedzianą przez siebie mowę pod adresem ministra Izwolskiego, zarzucając mu zbyteczny optymizm względem Japonji i wogóle całego świata. Zarazem hr Uwarow domagał się, aby p. Izwolski ogłosił te tajne dokumenty, które popchnęły Rosję do strasznej wojny poza plecami ministra spraw zagranicznych.

Na to odrzekł p. Izwolski, że owe dokumenty tajne ogłosi kiedyś... historja, co się zaś tyczy zarzucanego mu optymizmu, to bez optymizmu nie jest możliwą żadna praca na świecie, a więc i dyplomacja. Nie można powiedzieć, żeby hr. Uwarow wiele się dowiedział z ust ministra, nawet takiego ministra, którego cała prasa petersburska dopiero co ochrzeiła mianem „prawdziwie europejskiego" za jego pierwszy występ w Dumie.

Po tych rozprawach o polityce zagranicznej (socjalista Czcheidze straszył Izbę, że „tajne dokumenty" znowu wplączą Rosję w jakąś wojnę), Duma zajęła się nareszcie domowemi sprawami Rosji i to nawet naprawdę poważnemi. Poszło o oświatę. Do ministerjum p. Szwarca napłynęło tyle pilnych podań o subsydja i koszta szkolne, że suma ich stanowi przeszło 10 miljonów rubli. Z tych rząd obciął 4 miljony i przedstawił do zatwierdzenia Dumie 6 miljonów [illegible] na cele szkolne.

Sprawa poruszyła Dumę, albowiem do głosu zapisało się coś około 60 mówców. Niestety, na początku przemawiali oratorzy nieszczególni, jak np. znany wróg wódki, Czełyszew, socjalista Bielousow, trzech popów itp. To też ich wywody były banalne i niezbyt pouczające. Dopiero, gdy głos zabrał nasz przyjaciel Rodiczew, Duma zaczęła słuchać uważniej. Rodiczew oświadczył się za zwiększeniem kredytu na [illegible] języków *krajowych*. Te słowa były czegoś warte.

Życie idzie nieubłaganie naprzód. Wyborczycy w więzieniu, Japonja w zgodzie z Rosją, zaś trzecia Duma wciąż przemawia jeszcze...

Realny.

PAŹDZIERNIKOWCY I POLACY.

„Gołos Prawdy", petersburski organ październikowców, w jednym z ostatnich numerów poddaje krytyce politykę rządową w Polsce.

„Każdy prawie gen.-gubernator miał własne poglądy na charakter, porządek i zadania rządu. Nie było żadnej stałości w działalności wyższej administracji, jedności kierunku; było tyle „polityk wewnętrznych", ilu wielkorządców".

I dalej krytyka elementów urzędniczych: „Ośmielamy się twierdzić, że gdyby rząd posłał do Królestwa Polskiego najlepszych urzędników, wprowadziwszy jednocześnie samorząd miejski i wiejski, władze rosyjskie wkrótce zasłużyłyby na szacunek społeczeństwa polskiego".

Pierwszy to raz październikowcy występują bezstronnie w sprawie polskiej.

Odpowiedź ks. Żilinskisowi.

Korespondencja z Kowna p. t. „Ruch litewski", zamieszczona w № 260 „Kur. Lit." 1907 r., podała do wiadomości publicznej, że „Związek przywrócenia praw języka litewskiego w kościele w Litwie" wystąpił z petycją do ks. biskupa Pallulona, aby władze kościelne równouprawniły język litewski w nabożeństwach nieliturgicznych i kazaniach w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła, oraz w kościele św. Trójcy z językiem polskim, motywując swą prośbę wynikami przy ostatnich wyborach, które miały dowieść, że ilość prawyborców litwinów w Kownie miała być większą, niż ilość prawyborców polaków.

W odpowiedzi, zamieszczonej w № 1 „Kurjera Lit." r. b., zaznaczyłem, że podług statystyki spisu jednodniowego 1897 r., mniej niż czwarta część ludności miejskiej uważa język litewski za swój przyrodzony, że ludność wiejska parafji kościoła św. Trójcy mówi po polsku i że oba języki, polski i litewski, są równouprawnione w nabożeństwie w kościele św. Trójcy w Kownie.

Twierdzenie moje stara się obalić ks. T. Żilinskis w artykule p. t. „Audiatur et altera pars" („Kur. Lit" № 43 r. b.). Tenże artykuł w tłómaczeniu rosyjskiem ogłoszono w kowieńskim dzienniku rosyjskim „Siewiero-Zapadnyj Telegraf" № 57, 7 marca roku bieżącego.

Dowodzenia ks. Żilinskisa poddam krótkiej ocenie.

Pisze ks. Ż., że ludność „w osadach Werszwy, Łampiedzie, Żemajtkiemie, Plebaniszki, Ejgule, oraz w Łantajniach, Rożach, Waszkańcach, a także służba folwarczna we wszystkich dworach i dworkach pomiędzy sobą, w codziennem pożyciu, rozmawia po litewsku i po polsku, z tą jednak różnicą, że po litewsku mówią doskonale, po polsku zaś źle i niepoprawnie". Utrzymuje więc p. Ż.: 1) że parafjanie zamiejscy kościoła św. Trójcy mówią „pomiędzy sobą w codziennem pożyciu" po polsku i po litewsku i 2) że po litewsku mówią doskonale, po polsku zaś — źle i niepoprawnie.

Jeżeli mówią po polsku i po litewsku, nabożeństwo dodatkowe musi dla nich być odprawiane albo po polsku, albo po litewsku.

Komu przysługuje prawo wyboru jednego albo drugiego języka? Rzecz oczywista, że samym parafjanom. Oni zaś wybierają język polski.

Ilość parafjan zamiejskich wynosi 4,100 osób. Przy pomocy oryginalnej matematyki oblicza ks. Ż., że po polsku mówi 2,080 osób, po litewsku zaś 2,020. Oblicza zaś w sposób taki: Kiedy wprowadziłem w parafjalnym kościele w Kownie majowe, czerwcowe i różańcowe nabożeństwo po litewsku, parafjanie zamiejscy, o których obecnie mówimy, zanieśli na mnie o to skargę do J. E. ks. Biskupa z obawy, żeby nie usunięto z kościoła języka polskiego. Skargę tę podpisało 260 gospodarzy, ojców rodzin. Otóż ks. Ż. liczy na każdą rodzinę 8 osób i otrzymuje 2,080 „malkontentów-polaków", „zatem litwinów—konkluduje ks. Ż.—zostaje 2,020". Sprobujmy zastosować tę samą matematykę przy obliczaniu litwinów, a otrzymamy rezultat taki: prośbę do Biskupa o rzekomo nieistniejące równouprawnienie języka litewskiego z polskim w kościele św. Trójcy podpisało 7 osób; jeżeli na każdą rodzinę będziemy liczyli po 8 osób, wypada, że w parafji kowieńskiej tylko 56 osób mówi po litewsku. Tego jednakże nikt nie dowodzi.

Wygórowaną też znajomość języka litewskiego przypisuje ks. Ż. parafjanom zamiejskim. Mówią „pomiędzy sobą w codziennem pożyciu" po polsku nietylko zamiejscy parafjanie kowieńscy, ale i mieszkańcy sąsiednich parafji, albo wyłącznie (parafje Wędziagolska, Łopiewska), albo w większej (par. Bobtowska, Kormiałowska) lub przynajmniej w znacznej części (par. Czerwonodworska). Nie mogą więc kowieńscy parafjanie zamiejscy doskonale mówić po litewsku; to też bardzo wielu po litewsku zupełnie nie rozumie. Nie wie ks. Ż., jakie wsie wchodzą w obręb parafji kowieńskiej—bo wymienione przezeń wsie Łontajnie i Woszkańce, do których w „Siew. Zap. Telegrafie" dodano jeszcze wieś Linkowo, do tej parafji nie należą—nie można mu więc brać za złe, jeżeli przecenia znajomość języka litewskiego w tych wsiach. Niedokładnie poinformowano go o tem.

strony ks. Ż. spotyka i który aż trzy razy powtórzył, jest ten, żem „wyparł" kazanie litewskie, które za czasów poprzednika mojego było mawiane przed sumą. Kiedy w r. 1903 mianowany zostałem proboszczem kościoła św. Trójcy, mawiane były w tym kościele dwa kazania, które i teraz są: zrana—po litewsku, po sumie—po polsku. Nie „wyparłem" żadnego. Osoby, które o tem poinformowały ks. Ż., wprowadziły go w błąd. Opierając się jednak na owem błędnie mnie przypisanem wyparciu kazania litewskiego, zarzuca mnie ks. Ż., że nie dopuszczam równouprawnienia obu języków i że z pobudek nacjonalistycznych chcę wyprzeć z kościoła język litewski, „ks. B., pisze ks. Żilinskis, nie dopuszczając równouprawnienia obu języków, czyni to z pobudek nacjonalistycznych i chce wyprzeć język litewski z kościoła, jak już na to mamy dowód, bo kazanie litewskie przed sumą, które się mawiało za jego poprzednika dla parafjan litwinów, wyparł już".

Wprowadziłem litewskie nabożeństwo majowe, czerwcowe, różańcowe, suplikacje, w wielkim poście trzydniowe rekolekcje litewskie. Niepodobna, zdaje się, upatrywać w tem chęci wyparcia języka litewskiego z kościoła. A jednak ks. Ż. nie oparł się pokusie przedstawienia rzeczy nawspak.

W kościele św. Trójcy co niedzielę i święto mawiane są dwa kazania: zrana—litewskie, po sumie—polskie; litewskie kazanie mawia się zrana dlatego, że przeważającą część parafjan, mówiących po litewsku, stanowi służba, która o tej porze ma najswobodniejszy czas; również są dwa kazania w kościele katedralnym: w czasie sumy—polskie, po sumie—litewskie. Mają więc parafjanie mówiący po litewsku możność słyszeć litewskie kazanie i zrana i po sumie. Dla nie znających Kowna dodam, że oba kościoły leżą przy placu zwanym „paradnym", a więc blisko siebie.

Pisze p. Ż., że niesłuszne jest moje twierdzenie, że oba języki są równouprawnione w kościele św. Trójcy i utyskuje, że „parafjanie litwini nie mają niektórych dodatkowych nabożeństw, jak np. stacji, nabożeństwa do św. Antoniego (zapewne nowenny?), nowenny do Ducha św., gorzkich żalów, suplikacji i t. d. W № 1-ym „Kurjera Lit." r. b. zaznaczyłem, że co niedzielę i święto w kościele parafjalnym mawiane jest kazanie po litewsku, że jest po litewsku katechizacja dzieci, że się odprawia po litewsku nabożeństwo majowe, czerwcowe, różańcowe, że w poście są trzydniowe rekolekcje po litewsku; gorzkie żale—z powodu wyjątkowo wielkiej ilości odprawianego w obu językach nabożeństwa — nie odprawiają się ani po litewsku ani po polsku; po litewsku ma być odprawiane pasyjne nabożeństwo w kościele seminaryjnym, tuż obok kościoła św. Trójcy; natomiast są suplikacje; był też wyznaczony czas na obchodzenie stacji po litewsku, które obecnie mają się odbywać przed nabożeństwem pasyjnem w kościele seminaryjnym; po polsku obchodzą stacje parafjanie sami, bez udziału kapłana. Na owe dwie nowenny ani ogół parafjan mówiących po polsku, ani ogół parafjan mówiących po litewsku nie uczęszcza; nie bardzo nawet wie o ich istnieniu, uczęszczają na nie prawie wyłącznie osoby, dewocji się poświęcające.

Kościół parafjalny św. Trójcy w Kownie jest jedyny w djecezji, w którym całkowite nabożeństwo t. zw. dodatkowe, t. j. nie liturgiczne, odprawia się w obu językach,—pasyjne nabożeństwo —z wyjątkiem m. Kowna, w kościołach djecezji nie odprawia się; może więc każdy podług upodobania być albo na polskiem nabożeństwie, albo na litewskiem.

Natomiast w kościołach wielu parafji, nawet miast, w których znaczna część wiernych mówi po polsku i polski język uważa za swój ojczysty, niema żadnego nabożeństwa w języku polskim, niema nawet polskiej katechizacji dzieci, ani polskich kazań, które wierni dla swego pożytku duchownego radzi byliby słyszeć i których pragnęliby i to z pobudek wyłącznie religijnych. Wszelkie nabożeństwo odbywa się tam wyłącznie po litewsku, t. j. w języku większości. I to się uważa za zupełnie naturalne i nic się nie mówi o dążnościach nacjonalistycznych.

Pisze ks. Ż., że „nabożeństwo majowe, czerwcowe i różańcowe odprawia się około godziny 4 albo o 7 wieczorem" i w tem upatruje krzywdę, wyrządzoną parafjanom mówiącym po litewsku, bo „o tej porze parafjanie ze wsi muszą już wracać do domów". Ludność wiejska, z powodu odległości i zajęć około gospodarstwa, nie bywa ani na polskiem, ani na litewskiem nabożeństwie majowem, czerwcowem lub różańcowem. Odprawia się zaś po litewsku majowe i czerwcowe nabożeństwo punktualnie o 7 godzinie, różańcowe zaś o godzinie 5 (nie „około" 4 lub 7 godz.). Godziny te wybrały osoby uczęszczające na nabożeństwo same. Nie wiem, kto mógłby wybrać dogodniejsze godziny dla litewskiego nabożeństwa, niż sami uczęszczający na nie.

Niesłuszne docinki, skierowane przeciwko mnie osobiście, pomijam milczeniem.

Ks. P. Borowski.

Z chwili.

■ Dyrektor kancelarji kredytowej B Maleszewski został mianowany senatorem. Na miejsce jego naznaczono p. Dawydowa.

■ Do Petersburga przybył leader partji starofińskiej, b. senator Nevanlaina, w celu dania wyjaśnień z racji wniesionych do Dumy interpelacji w sprawie Finlan-

■ Dymisja ministra marynarki Dikowa tymczasowo nie została przyjęta. Mimo to wciąż mówią o zmianach w ministerjum i wskazują, jako przyszłego ministra, admirała Aleksiejewa, b. namiestnika na Dalekim Wschodzie.

■ W sferach dumskich krążą pogłoski, że jeśli ustąpi pod naciskiem opinji sekretarz Dumy Sozonowicz, wówczas następcą jego będzie bar. Meyendorf. Na jego miejsce zaś drugim wiceprezesem Dumy zostanie albo Lwow albo Makłakow.

■ Związek narodu rosyjskiego polecił swym oddziałom prowincjonalnym zbierać pomiędzy urzędnikami podpisy pod petycją „o restauracji nieograniczonego samowładztwa".

W oddziale czudnowskim spotkało jednakże związkowców przykre niepowodzenie. Prezes oddziału udał się z listą naprzód do urzędników administracji, którzy złożyli podpisy, lecz u władz sądowych spotkała go odmowa. Wreszcie miejscowy rejent, nie ograniczając się odmową, zaaresztował listę i skierował do prokuratora, jako przeciwną prawu.

■ Biuro frakcji 17 października przystąpiło do opracowania projektu prawa o wolności prasy. Projekt jest opracowany na zasadach niemieckiego prawodawstwa.

■ Prezes ministrów polecił telegraficznie gubernatorom, aby możliwie najszerzej rozpowszechniali wśród ludności słowa Cesarza do deputowanych, wypowiedziane na audjencji d. 13 lutego.

■ Jedna z gazet włoskich zaproponowała złożenie dużej kaucji za uwolnienie aresztowanego w Mińsku na zjeździe socjalistów-rewolucjonistów Lewine.

■ Ostatniem życzeniem przedśmiertnem zabitego w Ekaterynosławiu Karawajewa było, aby nikt nie był za jego zabójstwo sądzony i karany.

■ W ciągu roku zeszłego przez port w Bremie przejechało do Ameryki przeszło 90 tysięcy emigrantów, pochodzących z Państwa Rosyjskiego.

Z Sali koncertowej.

Koncert p. T. Leliwy i J. Szwarcówny.

Tadeusz Leliwa, znany dziś bardzo tenor bohaterski, nasz rodak, zbierający laury zagranicą w *la Scala*, ulubieniec Warszawy, stanął i u nas na estradzie i zmuszony był śpiewać „Halkę" po... włosku. Ta okoliczność, jak czarna chmura zaciężyła nad całym koncertem.

P. Tadeusz Leliwa ma głos bardzo piękny, choć nie można powiedzieć, by był nieskazitelnie czystym. Jest tam coś niby woal, pokrywający timbre głosu. Mimo to śpiew artysty sprawia niepospolite wrażenie z powodu swej siły i doskonałej ekspresji.

Prześlicznie i całem *bel canto* swojem zaśpiewał Leliwa arję z „Pajaców" Leoncavalla na *bis*, z subtelnem cieniowaniem oddał „Kołysankę" z „Manru" Paderewskiego, a całą swą maestrję rozwinął w arji „Afrykanki" Meyerbeera i w balladzie z „Rigoletta" Verdiego, którą poprzedziła arja „Szumią jodły" z „Halki", po włosku zaśpiewana. *Dura lex sed lex*: zaśpiewał ją Leliwa z wymownem i serdecznem uczuciem.

Panna Irena Szwarcówna, młoda jeszcze, ledwie z dziecięcych lat wyrosła artystka, uczenica Arnolda Gelosi, utalentowana niepospolicie i znana już z występów w Filharmonji berlińskiej, warszawskiej i z teatru Colonna w Paryżu—ton ma nieposzlakowanie czysty, bardzo dużą i wyrobioną technikę, niezmiernie subtelne w szczegółach wykonanie; brak tylko siły, a z tego powodu nie dopisuje potęga ekspresji w „Sabinie" np. i „Adagio" z koncertu g-moll Brucka; ale za to jakże ona grała przepiękną „Humoreskę" Dworzaka! Mazurki Zarzyckiego i Wieniawskiego bardzo też wyszły ładnie z pod smyczka młodej wirtuozki.

Prawdopodobnie siły z czasem przybędzie, wyrobią się muskuły ręki, przyjdzie to samo z siebie. Co do temperamentu, to mniej pewne; dosyć on spokojny i mało wyrazisty, co jednak wrażenia w utworach lirycznych nie psuje, wykonanie ich subtelne i pełne uczucia, np. w „Nokturnie" es-dur Chopina.

Akompanjował artystom młodziutki pianista p. Holcman bardzo dobrze. Jako solista prezentował się mniej ciekawie, zwłaszcza ton płaski, nie głębokie uderzenie, składają się na grę mało interesującą.

Fuga.

Kronika Wileńska.

= **Alarm bezpodstawny.** Wiadomość o nieotrzymaniu pozwolenia przez p. T. Leliwę śpiewania po polsku na środowym koncercie wywołała powszechną sensację, budząc szereg daleko idących domysłów i bardzo zrozumiałe zaniepokojenie. Sprawa tymczasem, po sprawdzeniu przez nas tej wiadomości u źródła, nie daje żadnego powodu do alarmu. P. Leliwie odmówiono w kancelarji gubernatora pozwolenia na śpiew polski jedynie ze względów formalnych, gdyż takie pozwolenie może dać tylko generał-gubernator. Z powodu zaś nieobecności generał-gubernatora w Wilnie, pozwolenia do czasu jego powrotu nikt wydać nie ma prawa.

= **Tendencja czy nieświadomość?** „Wilenskij Wiestnik" bardzo się interesuje polemiką pomiędzy p. Abramowiczem a p. Bohuszewiczem i wszystkie artykuły, jak jednej tak drugiej strony, podaje w obszernem streszczeniu. Nie znając jednak, widocznie, dobrze języka polskiego, tłomaczy je w sposób niedozwolony, bo przeinaczając, bez żenady, myśl autora. [illegible] artykułu „Spór o metodę", brzmiący w oryginale: „Bez Unji Lubelskiej nie moglibyśmy się dziś zaliczać do autochtonów, do *współrzędnych* obywateli „kraju", redakcja „Wil. Wiestnika" zrozumiała, że polacy mają prawo dziś zaliczać siebie „do *współrządzących* obywateli (klasy rządzącej)". Stąd wniosek oczywisty, że polacy dążą do supremacji w tym kraju (na wzór zwolenników kierunku „Wilensk. Wiestn.").

Jeżeli takie przeinaczanie nie jest z umysłu tendencyjnem, w takim razie pozwolimy sobie służyć szanownemu organowi przyjacielską radą zaangażowania do redakcji dobrego znawcy języka polskiego.

= **Ustąpienie.** Komunikują nam, że dr. J. Moraczewski, wybrany do Rady Towarzystwa Rolniczego, nie przyjął tego mandatu.

= **W Towarzystwie lekarskiem.** W Towarzystwie lekarskiem dnia 12 b. m. odbyło się miesięczne posiedzenie.

Po odczytaniu protokółu zeszłego zebrania, demonstrowano rozmaitych chorych. Kwestja oddania w depozyt Towarzystwa Przyjaciół nauk niektórych przedmiotów, nie mających wartości dla Towarzystwa lekarskiego, wywołała ożywioną dyskusję; w rezultacie dr. W. Zahorski, jako wnioskodawca, cofnął swą propozycję.

Jednocześnie poruszono kwestję wynajęcia dla bibljoteki innego pomieszczenia i uchwalono przekazać ją komisji.

Zamiast „Krytyki lekarskiej", która została zwinięta, uchwalono zaprenumerować dla Towarzystwa „Bibljotekę lekarską" i „Głos lekarza".

W poczet członków wybrano doktorów Muszkata i Markowskiego.

Na dzień 24 marca wyznaczono zebranie nadzwyczajne, w celu wysłuchania referatów doktorów Łukowskiego i Kraińskiego, które z powodu spóźnionej pory na tem posiedzeniu nie mogły być wygłoszone.

= **„Robinson" uscenizowany.** Artysta naszego teatru, p. Borawski, przerobił na scenę popularną powieść Daniela Defoe, pt. „Robinson Crusoe". Sztuka napisana jest bardzo efektownie; autor przeróbki powprowadzał mnóstwo postaci fantastycznych, ożywił martwe otoczenie samotnego rozbitka, dodał tańce, śpiewy i żywe obrazy. Jak słyszeliśmy, utwór p. Borawskiego wystawić ma teatr wileński w sezonie letnim.

= **Zarząd litewskiego Tow. sztuk pięknych** wybrał z wystawy cztery obrazy: Czurlanisa „Skrzynka powieści", Kołpakosa „Jesień", Żmujdzinowicza „Zakątek lasu" i Rymszy „Noc księżycowa", przeznaczając je do rozlosowania między członków Tow.

O dniu losowania nastąpi osobne zawiadomienie.

= **Bibljoteka litewska.** Do „Vilnians Żinios" donoszą z Tylży, że tamtejsze Towarzystwo litewskie „Biruta" wysyła do Wilna dla tutejszego Towarzystwa naukowego litewskiego całą swoją bibljotekę, składającą się z kilku tysięcy tomów. Są tam bardzo cenne komplety pism litewskich, wychodzących w Prusach, poczynając od pierwszej połowy zeszłego wieku i późniejsze, drukowane literami gotyckiemi i łacińskiemi. Również wiele kompletów pism litewsko-amerykańskich, komplety kalendarzy starożytnych litewskich oraz cały swój zbiór archeologiczny.

= **Omnibusy automobilowe.** Właściciel majątku w powiecie wileńskim, p. W. Szczerbakow zwrócił się do Zarządu miejskiego z prośbą o pozwolenie na zaprowadzenie omnibusów automobilowych pod firmą „Szczerbakow et Com.", na pierwsze 10 lat kursujących po trzech linjach, a mianowicie: 1) Kolonja Łosiewa—szpital w Nowej Wilejce. 2) Dworzec kolejowy — Werki; 3) szpital kolejowy—Popławy. Automobile mają kursować z szybkością 8 — 15 wiorst na godzinę. Opłata wynosić będzie od 6—20 kop., zależnie od kursu i od 4—10 kop. na imperjaln. Oprócz tego p. Szczerbakow stara się o pozwolenie na kursowanie łodzi motorowych na Wilji od Zwierzyńca i Zakretu do Werek.

= **Zebranie kupców chrześcijan.** Dziś, dnia 14 b. m., o godz. 8 wieczorem, w sali Zarządu miejskiego odbędzie się walne zebranie Towarzystwa kupców i przemysłowców wileńskich chrześcijan.

= **Odpoczynek świąteczny.** We wtorek, dnia 18 b. m. w Zarządzie miejskim odbędzie się zebranie komisji mieszanej w sprawie uregulowania odpoczynku świątecznego pracowników przemysłowych.

= **Sprawa strejku pocztowo-telegraficznego.** Adwokat przysięgły, Torchowski, podał skargę kasacyjną w sprawie urzędników poczty i telegrafów. Prokuratorja protestu nie wniosła.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż miejscowa zwierzchność poczty i telegrafu nic nie ma przeciwko przyjęciu z powrotem na służbę urzędników uniewinnionych w sprawie o strejk.

= **Chyba nieporozumienie?** Dowiadujemy się, że w nocy, z piątku na sobotę, do mieszkania znanego zbieracza i archeologa, rotmistrza Moraczewskiego, wtargnęła policja i dokonała rewizji, konfiskując kolekcję starożytnej broni. Nazajutrz jednak zwrócono skonfiskowane przedmioty w całości. Dodać należy, że p. Moraczewski jest weteranem armji rosyjskiej z r 1848.

= **Ś. p. Paweł Korewa,** znany i ogólnym otoczony szacunkiem, wybitny przemysłowiec polski na Uralu, rodem zaś będący z Litwy, zmarł pod koniec lutego r. b. Ś. p. P. Korewa był właścicielem bogatych i będących w kwitnącym stanie kopalni azbestu pod Ekaterynburgiem, w gub. permskiej; tamże i umarł na tyfus, przeżywszy 72 lata wieku.

Wielką, blisko półmiljonową fortunę, zawdzięczał ś. p. Korewa własnej energji, pracy i szczęśliwemu prowadzeniu przedsiębiorstwa, które obecnie przeszło w spadku na rodzonego brata. Pieniądze ś. p. P. Korewa umiał szanować, znany był z oszczędności; ale był człowiekiem uspołecznionym, żywo odczuwającym potrzeby własnego kraju i nieraz chętnie składającym na ołtarzu ofiarnym swoją pomoc. Był typem rzadkim śród przemysłowców polskich na obczyźnie.

= **Związek gorzelniczy.** W mieście naszem otwarto oddział rosyj. T-wa gorzelników, zalegalizowany w Petersburgu. Do związku należą miejscowi gorzelnicy.

= **Pomoc lekarska dla robotników.** Starszy inspektor fabryczny gub. wileńskiej otrzymał z ministerjum handlu i przemysłu rozporządzenie, by nadesłał jaknajbardziej szczegółowe informacje o organizowaniu pomocy lekarskiej dla robotników fabrycznych.

= **Zjazd inspektorów podatkowych.** Dnia 12 marca zakończony został zjazd inspektorów podatkowych gub. wileńskiej w sprawie wysokości podatków od majętności aljenowanych, bez wypłaty wartości. Zjazd ustanowił wysokość tego podatku dla każdego powiatu zosobna, z uwzględnieniem jakości ziemi, oraz innych warunków Podatek naogół został zwiększony.

= **Z I gimnazjum.** Za staraniem komitetu rodzicielskiego przy I gimnazjum na wpisy dla niezamożnych uczniów tego gimnazjum wpłynęło 244 rb. 27 kop.

Ofiary można składać jeszcze do d. 20 marca.

= **Na kolei.** Zarząd kolei Poleskich otrzymał z ministerjum komunikacji rozporządzenie, by nie przyjmowano w biurach ani na linjach studentów, ani uczniów. Wyjątek stanowią studenci uniwersytetu, których można przyjmować czasowo do kontrolowania biletów w pociągach podmiejskich i to tylko w porze wakacyjnej.

= **Z handlu.** Z dniem 1 kwietnia upływa termin nadsyłania deklaracji o obrotach w instytucjach handlowo-przemysłowych. Kupcy, którzy do dnia tego deklaracji nie nadeślą, podlegają karze do wysokości 100 rb.

= **Lokaut fryzjerów.** Trwający już miesiąc lokaut fryzjerów, o którym donosiliśmy w swoim czasie, w tych dniach się ukończył. Żądanie gospodarzy co do wypoczynku świątecznego zostało uwzględnione i zamiast niego zaprowadzono wypoczynek w niedziele i poniedziałki od godz. 3 po południu.

= **Pobór rekrutów.** Podczas tegorocznego poboru rekrutów z gub. wileńskiej było powołanych 17,800, z których 14,129 chrześcijan, 2,923 żydów, 10 karaimów i 26 mahometan. Do pełnienia powinności wojskowej wezwano 6339 osób; 1709 otrzymało odroczenie; przyjęto 5,232 osoby, z których 4,622 chrześcijan, 561 żydów. 3 karaimów i mahometan. Nie stawiło się 3,757 rekrutów; niedobór rekruta wynosi 421 chrześcijan i 686 żydów.

= **Ogród botaniczny.** Otwarcie ogrodu botanicznego dla publiczności nastąpi w końcu kwietnia. W roku obecnym orkiestrę wojskową zastąpi orkiestra smyczkowa, składająca się z 30 osób, pod kierownictwem p. Stupela. Do już istniejących pawilonów przybędzie nowy przeznaczony na przedstawienia kinematograficzne.

= **Oszustwo.** Dnia 12 b. m., do sklepu obuwia Szlomy Radina przy ulicy Stefańskiej wszedł kupujący, a mając już trzewiki na nogach, przy wypłacie dał fałszywe 5 rb., których kupiec nie chciał przyjąć. Przybyły odebrał pieniądze i w sprzeczce uderzeniem pałki zranił właściciela w głowę, a korzystając z zamieszania, nie zapłaciwszy za wzięty towar, ulotnił się.

= **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 12 b. m., zamieszkała w domu № 15 przy zaułku Ponomarskim, Eufrozyna Szymańska, praczka, idąc po drabinie ze strychu, z ciężarem na plecach, potknęła się i padając złamała rękę. Odwieziono ją na kurację do szpitala Sawicz.

= **Rabunek.** Dnia 12 b. m., gdy zamieszkały w domu № 17 przy zaułku Nikodemskim Kajetan Słabkowski, robotnik, późnym wieczorem wracał do domu, na rogu ulic Sewastopolskiej i Nowej Alei napadło na niego dwóch zbójów, którzy udając pijanych i zastępując mu drogę, rozpoczęli kłótnię, podczas której odebrali mu siekierę i grożąc nią chwycili sakiewkę z pieniędzmi i palto, poczem ze zdobyczą uciekli.

= **Podrzutek.** Dnia 12 b. m., na rynku, przy ulicy Raduńskiej, znaleziono w koszu ręcznym podrzuconą dziewczynkę dwutygodniową, którą ulokowano w zakładzie Dzieciątka Jezus.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 8 wypadkach.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Bristol): dr. Karol Zaborski, ob. Anna Sosnowska, ob. Eljasz Nieruczew.

(Hotel Europejski): gen. maj. Mikołaj Bierdiajew, puł. Michał Zieleniecki, ob. Wacław Rewkiewicz, rewizor rząd. Sergjusz Popow, ob. Bohdan Cywiński, por. Zenobjusz Kolago, hr. Adam Czapski, naucz. Włodzimierz Tylner, hr. Jadwiga Czapska, kup. Karol Bergner, kup. Jakób Shtejnkeller, prof. Eugenjusz Kajlot. ob. Jan Rzewuski, ob. Antoni Kulicki.

(Grand Hotel): ks. gen. maj. Sergjusz Bigieldjew, puł. Jerzy Tychminiow, kap. Borys Stachowicz, gen. maj. Aleksander Oboleszow, fabr. Gustaw Molin, ob. Walery Roman, ob. Konstancja Sakowiczowa, rad. dw. Mikołaj Ragozin, kap. Aleksander Jasiński. ob. Kazimierz Romanowski, ob. Tadeusz Leliwa-Kapuściński.

(Hotel St.-Georges): ob. Janina Hołyńska, fabr. Jan Müller, rz. rad. st. Sylwester Łukaszewicz.

Z PROWINCJI.

— **Druskieniki.** „Goniec" warszawski, w chwalebnej myśli popierania swojskich uzdrowisk, rozpoczął druk szeregu artykułów, opisujących zdrojowiska, stacje klimatyczne i zakłady lecznicze polskie. Pierwszy z tych artykułów, pióra znanego literata K. Laskowskiego, poświęcony jest naszym Druskienikom.

P. Laskowski jest zachwycony Druskienikami: „Szmat ziemi, hojnie obdarowanej przez przyrodę. Nieprzebrane bogactwa źródeł mineralnych, uroczy Niemen, prześliczna Rotniczanka, z wyjątkowej wartości kąpielami rzecznemi, naokół tysiące morgów żywicznych, iglastych lasów, oto Druskieniki!"

„Reszty dokonali ludzie dobrej woli, z p. Montwiłłem na czele, po utworzeniu się Akcyjnego Towarzystwa kąpielowego. Nie żałowano ani pieniędzy, ani fachowych zabiegów, aby z Druskienik uczynić pierwszorzędny zakład kąpielowy, godny tej tradycji leczniczej, jaką jeszcze z czasów Stanisława Augusta posiadały.

„W lat kilkanaście nadniemeński zakątek, przy zachowaniu cech swojskich, stał się równocześnie jednem z najwięcej komfortowych uzdrowisk.

„Olbrzymi, nad brzegiem Niemna położony park z przedłużeniem lasów iglastych, dostarczył wyjątkowo podatnego terenu. Stanęły nowe (po pożarze) z wykwintnem urządzeniem łaźnie, ze wszystkiemi rodzajami wanien, piękny, z obszernemi salami balowemi, restauracją, salą koncertową i bibljoteką gmach zdrojowy, dziesiątki altan, kiosków! Stanęło z górą czterysta will prywatnych właścicieli, co łącznie z dwoma ogromnemi hotelami zarządu, zapewniło przy największym zjeździe kuracjuszów, możność wygodnego i taniego pomieszczenia.

„I zaczęły się liczne odwiedziny Druskienik, częstokroć do 12,000 osób w sezonie dochodzące".

Taniość pobytu, na którą autor również kładzie nacisk, w połączeniu z cudną naszą litewską naturą, bezwątpienia ściągnie do Druskienik licznych kuracjuszów, którzy chyba obecnie dadzą nareszcie spokój badom niemieckim.

DERECZYN (pow. słonimski).

→ **Odezwa.** Rok 1864 krwawemi zgłoskami zapisał się w sercach naszych: w tym bowiem roku skasowano naszą świątynię w Dereczynie, pożar następnie zniszczył wewnątrz pozostałe sprzęty, a w parę lat po kasacie kościoła dokonano ruinacji w ten sposób, że odprzedano mury żydom, którzy następnie pobudowali z cegły kościelnej prawie cały Dereczyn. A była to świątynia jedna z największych i najpiękniejszych w kraju. Zbudowana w roku 151[illegible] przez książąt Sapiehów i książąt Połubińskich w stylu odrodzenia, posiadała dwie wieże tak potężne, że widziane były aż ze Słonima, odległego o 5 mil. Dziś, z dawnej świetności kościoła nie pozostało ani śladu, co więcej, sprofanowano miejsce poświęcone postawieniem *locum secretum* i tylko mniejsza część wieży dawnej wznosi się wysoko ku górze, jakby strażnica tego miejsca świętego, jakby skarga niema do Boga...

W roku ubiegłym otrzymaliśmy pozwolenie na budowę nowego kościoła. Nie marzymy o wielkiej, potężnej świątyni, któraby choć w części przypominała nam dawną, nam, na naszej drobniutkiej i niedawno utworzonej parafijce, wystarczyłby nawet i malutki kościołek, lecz i na najmniejszy nie posiadamy żadnych funduszów. Będąc oddaleni od większych miast, jesteśmy pozbawieni zarobku, jesteśmy biedni, wreszcie tak nas katolików w tej miejscowości jest pomało, że stanowimy niejako wysepkę, śród morza innowierców. Przeto zwracamy się do Was, Szanowni Panowie i Panie

Bracia w Chrystusie, do Was, którym wiara ojców Waszych jest droga, a którzy czuli jesteście na wołania i potrzeby braci Waszych, nie odmówcie prośbom naszym, otrzyjcie łzy, płynące od czterdziestu z górą lat, nam, przez tyle lat pozbawionym świątyni i kapłana, a pomóżcie, błagamy, tem, kto co może i chętnie, bo „kto chętnie daje podwójnie dostaje", a popłyną modły nasze, przed Tron Najwyższego, gorące a rzewne za dobroczyńców naszych. Z nadzieją oczekujemy, szanowni Panowie i Panie i Bracia w Chrystusie, datków Waszych i pewni jesteśmy, że nie zostaniecie, głuchymi na błagania nasze.

Ofiary prosimy nadsyłać na imię ks. Adama Abramowicza, proboszcza w m. Dereczynie, lub do członka komitetu budowy kościoła, doktora Wacława Nowickiego w m. Dereczynie. Redakcja „Kurjera Lit." również otwiera rubrykę składek.

— **Grodno** (*F. M.*) Obrany w listopadzie z. r. na prezydenta miasta Grodna p. Edward Listowski, został zatwierdzony na tem stanowisku i w poniedziałek przystąpił już do pełnienia swych czynności. P. Listowski, jako były oficer saperów, stale stojących załogą w Grodnie od lat 19, znany był szerszemu ogółowi jako człowiek szczerych i szlachetnych poglądów, a jako radny miejski od lat 4, cieszył się zaufaniem powszechnem. Mieszkańcy Grodna pokładają w nowym, energicznym prezydencie wielkie nadzieje.

— **Telsze.** W powiecie telszewskim zaaresztowano 17 włościanek za to, że się porozumiewały z organizacją „braci leśnych" i dostarczały im żywności.

— **Pompiany** (powiat poniewieski). Organizuje się tu kolko artystów scenicznych, pod nazwą „Teatros". Statut tego Towarzystwa w prędkim czasie przedstawiony będzie gubernatorowi do zatwierdzenia.

POZNAŃ WOBEC § 7.

Jak pisze „Kurjer Poznański", według obliczeń z d. 1 grudnia 1905 r., z liczby 137,067 mieszkańców m. Poznania przypada 78,309 polaków, 58,552 niemców, oraz 206 władających innym językiem ojczystym. Znaczy to, że przez przyłączenie przedmieść do starego miasta Poznania, procent polaków podniósł się wprawdzie w stosunku do r. 1900, o 1,8, że jednakowoż w r. 1905 nie dosięgnął 60 proc. lecz stanął na poziomie 56,1.

Tak więc, w mieście Poznaniu, z chwilą gdy nowa ustawa o stowarzyszeniach uzyska prawomocność, nie można będzie urządzać polskich zebrań publicznych.

„Można wyrazić więcej niż uzasadnione posądzenie—dodaje „Kur. Pozn."—że rząd umyślnie pociągnął granicę 60-cio procentową, by stolicę zaboru pruskiego pozbawić prawa używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych."

Za granicą.

Bezrobocie dziennikarzy.

Prasa zagraniczna wciąż jeszcze żywo zajmuje się omawianiem zdarzonego konfliktu z dziennikarzami w parlamencie niemieckim.

Konflikt ten stał się tak poważnym, że do sprawy tej wmieszał się wicesekretarz stanu, Leben, który zwrócił się do prezesa reichstagu, hrabiego Stolberga z prośbą, by o ile możności jaknajprędzej postarał się nieporozumienie to załagodzić. Chodzi o to, że w poniedziałek miały się rozpocząć rozprawy o kwestji budżetu ministerjum spraw zagranicznych, lecz wskutek konfliktu z dziennikarzami właśnie zostały odłożone na później, ponieważ dla kanclerza jest rzeczą ogromnej wagi, by sprawy te były ogłoszone drukiem.

Wskutek tego hrabia Stolberg zaprosił do siebie w sobotę kilku przedstawicieli prasy i powiedział im, że prezes się zwróci do posła Gebera i zaproponuje mu, by dał dziennikarzom odpowiednią satysfakcję za uczynioną obrazę; gdyby Greber odmówił, to prezes gotów jest przed rozpoczęciem posiedzenia, oficjalnie zwrócić się do Grebera z tem żądaniem. Na wypadek zaś, gdyby i wówczas Greber trwał w swym uporze, prezes da dziennikarzom stosowne wyjaśnienie, w którem skonstatuje, że w całem tem zajściu wina leży po stronie Grebera.

Przedstawiciele niemieckiej prasy parlamentarnej otrzymują ze wszech stron wyrazy współczucia. I tak nadeszły telegramy kondolencyjne od rosyjskiej prasy parlamentarnej, od syndykatu dziennikarzy austryjackich, od dziennikarzy z Monachjum i Hamburga, od przedstawicieli prasy paryskiej, od syndykatów korespondentów w Rzymie i od niektórych redakcji angielskich pism politycznych.

Wrzenie na Haiti.

Od chwili zawinięcia okrętów cudzoziemskich do portu Port-au-Prince, gen. Alexis Nord, sędziwy czarny prezydent republiki Haiti, pohamował się nieco w wymierzaniu krwawej „sprawiedliwości" Niemniej jednak żaden z jego przeciwników nie jest jeszcze pewny życia, dopóki znajduje się na haitańskiej ziemi. Spokój nie został jeszcze przywrócony, walka nie ustała, a gen. Firmin, stały współzawodnik Norda, w walce o prezydenturę, wraz z kilku rewolucjonistami, którzy się schronili do konsulatu francuskiego w Gonaives — odpłynęli na krążowniku angielskim „D'Estrées" do Saint-Thomas.

Prezydent Nord najwyraźniej kazał oświadczyć, że nie będzie się sprzeciwiał odpłynięciu Firmina i spiskowców na cudzoziemskim okręcie wojennym — ale że każdego, któryby stanął znów na wyspie, ścigać będzie bezwzględnie. Narazie zatem Nord pozostał zwycięzcą. Okręty cudzoziemskie odpłyną, zacięta wojna domowa zacznie się nanowo, a koniec jej położyć może narazie jedynie zgon jednego z wrogów — Firmina albo Norda.

Flota amerykańska w Japonji.

Postanowienie gabinetu washingtońskiego co do wysłania floty amerykańskiej do Japonji wywołało żywe wzburzenie wśród dyplomatów cudzoziemskich. Wiadomość z szybkością błyskawicy rozbiegła się po drutach telegraficznych na wszystkie strony świata.

Flota odwiedzi Japonję w powrotnej drodze do New-Yorku i zatrzyma się tam dwa tygodnie. Zamierza ona czas ten spędzić w Yokohamie, jakkolwiek prawdopodobnem jest, iż zostaną również odwiedzone Nagasaki i Kobe.

Flota wypłynie także i na wody chińskie.

Według wiadomości „Matin'a", na morzu Śródziemnem flota odwiedzi Bizertę lub Algier, a być może i Tulon. Prezydent Roosevelt, interpelowany w tej kwestji, zaopinjował, że flota amerykańska wszędzie napotka serdeczne przyjęcie, przedewszystkiem zaś we Francji.

Z powodu usilnie rozpowszechnianych przez gingów amerykańskich mglistych wieści o zamachach, jakie oczekują flotę amerykańską na wodach japońskich, a jakie podobno spotkały „Maine", ambasador japoński w Washingtonie, Takahira, zadeklarował swemu interwiewerowi, że pogłoski te nie są niczem innem, jak złośliwym wymysłem. „Mikado bierze na siebie gwarancję absolutnego bezpieczeństwa każdego okrętu amerykańskiego, każdego marynarza na jego pokładzie. Zaprosimy Japonji, oraz przyjęcie ich, posiadają nieocenione znaczenie i winny ostatecznie zamknąć usta tym wszystkim, co się zajmują sianiem niezgody pomiędzy obu narodowościami."

Mowa Stołypina.

(*Tel. Ag. Pet.*)

(Dokończenie).

„Są to potrzeby, dotyczące drobnych usług administracyjnych, które uczuwa każdy mieszkaniec gmin, usług w kwestji pełnienia powinności naturalnych, pieniężnych, poboru rekruta i stosowania najpilniejszych środków policyjnych, w razie zbiegowiska i tym podobnych wypadków. Wszystkie te potrzeby zaspokaja we wszystkich dobrze zorganizowanych państwach drobna jednostka administracyjna.

„U nas jednostka ta w gminie ma cechy stanowe — włościańskie; lecz czy słusznem jest polecanie jednej tylko klasie obsługiwanie wszystkich mieszkańców wsi? Stąd właśnie wniosek ministerjalny, dotyczący powołania wszystkich właścicieli nieruchomości w gminach do niesienia powinności gminnych i jako wynik tego do — udziału w zarządach gminnych.

„Winienem zastrzedz tu, że ministerjum nalega w każdym razie na konieczność mocnej, choć drobnej jednostki administracyjnej, opartej choćby na podstawach wyborczych; nie zgodziłoby się jednak w żadnym razie na utworzenie wyłącznej, drobnej jednostki ziemskiej, której miałyby być polecane pewne funkcje administracyjne.

„Rządowy projekt prawa wynikł z pobudek wręcz przeciwnych, upatrując w tem gwarancję porządku i zgadza się pod tym względem z organizacją większości państw europejskich.

„Jednocześnie z tym projektem o gminach wypadnie panom rozpatrzeć projekt, dotyczący komisarzów rządowych, a pozostający w związku z projektem, przedstawionym już Dumie Państwowej i omawianym tam projektem sądów miejscowych. Pozatem ustanowienie drobnej jednostki administracyjno-ziemskiej wywołuje potrzebę rewizji przedstawicielstwa ziemskiego i ziemskiego cenzusu, kwestji niezmiernie ważnych. Prawie wszystkie zebrania ziemskie zawiadamiały we właściwym czasie ministerjum o niezbędności zmniejszenia cenzusu ziemskiego. Rząd nie przedstawiał odpowiedniego projektu ani 1-ej ani 2-ej Dumie Państwowej, lecz początkowo projektowano oprzeć przedstawicielstwo ziemskie na ziemskim cenzusie, dotyczącym nieruchomości, przystosowując go do cenzusu podatkowego. Po bliższem jednak zaznajomieniu się z tą sprawą, niewykończone prace ziemskie w tym kierunku przekonały ministerjum o konieczności oparcia się na uprzednich podstawach czyli na cenzusach zawarunkowanych posiadaniem pewnej części gruntu lub odpowiedniego mienia.

„W każdym razie, panowie, nie taiłem nigdy nie i taję, że rząd ma zamiar nalegać na utrzymanie w ziemstwach wpływów i znaczenia żywiołu najbardziej kulturalnego i wykształconego i najbardziej przytem przyzwyczajonego do pracy w ziemstwach—mianowicie klasy obywateli ziemskich.

„Wreszcie przypadnie panom w udziale rozpatrzenie jednej jeszcze sprawy niezmiernej doniosłości, — sprawy wyłączenia znaczniejszych miast w odrębne jednostki ziemskie. Z kwestją tą zwlekać nie można, ponieważ będzie coraz trudniej w przyszłości określać wzajemne stosunki większych miast z ziemstwami.

„Na tem kończy się program, przedstawiony do waszej decyzji, którego omawianie powinno być ukończone przed upływem czterech tygodni.

„W jesieni mam zamiar zwołać znowu Radę, w celu przedwstępnego rozpatrzenia kwestji. dotyczących materjalnych praw i rozszerzenia kompetencji ziemstw. Obecnie zaś proponowałbym panom utworzenie czterech komisji, w myśl czterech znaczniejszych zadań, wyłuszczonych przezemnie w programie.

Przewodniczenie w Radzie polecam swemu pomocnikowi — senatorowi Kryżanowskiemu, w każdym jednak wypadku, gdy omawiane będą ważniejsze kwestje zasadnicze, przyjmę chętnie udział w waszych pracach".

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 12 i 13 (25 i 26) marca.

(*Telegramy Ag. Petersburskiej*).

W RADZIE MINISTRÓW.

Petersburg. Na posiedzeniu Rady ministrów w d. 11 marca zatwierdzono wniosek ministra oświaty, dotyczący ustanowienia wspólnego dla wszystkich zakładów terminu trzyletniego, na który mogą być obierani rektorowie i dyrektorowie wyższych zakładów naukowych, podlegających mocy Najwyżej zatwierdzonych tymczasowych przepisów z dnia 27 sierpnia 1905 r.

Zatwierdzony został także wniosek głównozarządzającego sprawami rolnictwa, dotyczący zaprzestania od dnia 1 maja 1907 r. bezpłatnego wydawania drzewa dla rannych żołnierzy, którzy powrócili z wojny i potrzebowali drzewa na budowę domów.

Petersburg. W Radzie ministrów zaaprobowano i uchwalono przedstawić instytucjom prawodawczym projekty praw, dotyczące ustanowienia odpowiedzialności kryminalnej za wychwalanie czynności występnych w mowie, czy w druku.

Uchwalono także skrócenie terminu unieważnienia ślubów z lat 5 do 2, dla wszystkich naogół przepadłych bez wieści, którzy brali udział w ostatniej wojnie.

ZJAZD SZLACHTY.

Petersburg. Na posiedzeniu zjazdu omawiano 5 artykuł Rady, orzekający, że sąd gminny nie może być zniesiony obecnie bez znacznej szkody dla sprawy, ponieważ bardziej udoskonalone instytucje, mogące go zastąpić, nie będą tak dostępne dla ludności. W każdym razie, przed zniesieniem tych sądów, należałoby wyświetlić należycie ich działalność.

WYROK NA REDAKTORA.

Petersburg. Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę redaktora pisma „Nasza Żiźń" Chodskiego, oskarżonego o zamieszczenie korespondencji z gub. czernihowskiej, że pogrom żydów w jednem z miasteczek gubernji zorganizowany był przez policję. Chodski skazany został na grzywny w sumie 300 rb., lub areszt dwumiesięczny.

ZEBRANIE TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.

Petersburg. W dniu 12 marca, o godz. 9 wieczorem, w pałacu Aleksandrowskim w Carskiem Siole pod przewodnictwem Najjaśniejszego Pana i z udziałem Wielkich Książąt Włodzimierza i Mikołaja Mikołajewicza, odbyło się doroczne zebranie Cesarskiego rosyjskiego Towarzystwa historycznego, na którem odczytano referaty: Czoczulina „Korespondencja prywatna w Rosji przed Piotrem Wielkim"; Myszłejewskiego: „Armja rosyjska w 18 wieku, według danych komisji do spraw wojskowych". Wielkiego Księcia Mikołaja Michajłowicza: „Korespondencja cesarzowej Elżbiety Aleksiejewny z jej matką" i Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza: „List króla szwedzkiego Gustawa III do cesarza Aleksandra I w r. 1808".

Po odczytaniu referatów, Najjaśniejszy Pan rozmawiał jakiś czas z obecnymi.

NAUKA JĘZYKA JAPOŃSKIEGO.

Petersburg. Przy ministerjum finansów utworzono komisję, złożoną z przedstawicieli ministerjów przemysłu i handlu, oświaty, wojny i finansów, w celu wszechstronnego opracowania kwestji urzeczywistnienia sprawy nauki języka japońskiego, w niższych i średnich zakładach naukowych, a także, w celu wydelegowania do Japonji posiadających już ten język i zachęcenia naogół do poznania go.

OBIÓR MARSZAŁKA.

Ryga. Na marszałka gubernjalnego obrano byłego landrata, barona Pilar von Pilchau.

W SPRAWIE NOWEJ KOLEI.

Petrozawodsk. Rada miejska przyłączyła się do starań ziemstwa o przeprowadzenie kolei żelaznej z Petrozawodska do Lendery.

TRZĘSIENIE ZIEMI.

Kokanda. W dniu 12 marca o godzinie 3 m. 60 zrana, dało się czuć trzęsienie ziemi; wiele domów się zarysowało.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Sosnowiec. W miejscowości Ksawery, w pobliżu Będzina, 8 ludzi, usiłujących ograbić jeden z domów, rozpoczęło walkę ze strażnikiem i 4-ma żołnierzami. Walka trwała pół godziny; przy pomocy nadbiegłych na strzały żołnierzy, ujęto 7 napastników, z których dwaj są ranieni, jeden zaś zbiegł.

Łódź. W d. 11 marca, wieczorem, na powracających z zajęć dwóch uczniów żydowskiej szkoły rzemieślniczej, dokonano napaści, przyczem jednego z nich zastrzelono z rewolweru, a drugiego ciężko zraniono. Przyczyna napaści na razie nie została ustalona.

ALZACJA I LOTARYNGJA.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu, w odpowiedzi na zapytanie, Bülow zaznaczył niezbędność zmienienia prawno-państwowego stanowiska Alzacji i Lotaryngji, w znaczeniu zbliżenia ich ustroju do konstytucji Rzeszy. W kwestji tej rozpoczęto pertraktacje z rządami poszczególnych państw i kanclerz ma nadzieję, że rokowania te będą pomyślne i zbliżą chwilę urzeczywistnienia możliwych do wykonania życzeń ludności tych prowincji.

MOWA VON SCHÖN'A.

Berlin. W mowie, wygłoszonej w Reichstagu, sekretarz stanu von Schön, wyraził radość z powodu, że stosunki Niemiec do Francji, na tle sprawy marokańskiej, ułożyły się zupełnie normalnie i przyjaźnie. Następnie mówił o aktach konferencji w Algesiras i zaznaczył nieprawdziwość pogłosek, że Francja chce wycofać się z nich; Francja dąży tylko do przywrócenia spokoju i ładu.

„Nie mamy—przemawiał w dalszym ciągu—ani politycznych, ani ekonomicznych interesów w Tybecie; w Persji zaś interesy nasze są natury wyłącznie ekonomicznej i wobec tego omawiać możemy porozumienie angielsko-rosyjskie, w stosunku do Persji, tylko ze względu czy narusza nasze interesy ekonomiczne i w jakim stopniu je narusza.

Wiadomo, że w porozumieniu tem, Anglja zrezygnowała na rzecz Rosji z ekonomicznej i politycznej swej działalności w północnej części Persji, Rosja zaś zobowiązała się do tego samego względem jej części południowej; między obu zaś temi częściami leży pas neutralny, w którym uwzględniane być mają bez żadnych ograniczeń, ekonomiczne interesy innych państw.

Porozumienie nie dotyczy zatoki Perskiej; co do innych spraw, umawiające się strony unikają starannie wszelkiego mieszania się do praw innych mocarstw.

Porozumienie to wytworzyło nowy stan rzeczy tylko dla Anglji i Rosji, które zgodziły się na pokojowe załatwienie długoletniego, uporczywego współzawodnictwa.

Dodać należy, że Anglja i Rosja uznały kategorycznie zasadę „drzwi otwartych". (*Tu von Schön odczytuje odpowiedni ustęp porozumienia*).

„Porozumienie nie uzasadnia żadnych obaw, a tembardziej protestów, nie możemy jednak nie przyznać, że dzięki geograficznemu położeniu Rosja i Anglja uzyskały w porównaniu z nami znaczne przywileje. Przywilejów tych ani chcemy, ani możemy im zaprzeczać.

„Poruszając kwestję kolei Bahdadzkiej. należy zaznaczyć, że kwestja porozumienia angielsko-rosyjskiego o Persji i kolei Bahdadzkiej nie mają z sobą nic wspólnego. Przy omawianiu sprawy budowy kolei, należy pamiętać, że została ona polecona przez sułtana towarzystwu ottomańskiemu, któremu powierzono kapitały przedewszystkiem niemieckie, następnie francuskie, a w dalszym ciągu także austrjackie, włoskie, szwajcarskie i tureckie; wszystkie zaś narody, które włożyły w to przedsiębiorstwo swe kapitały, wezmą też udział w zarządzaniu tą budową.

„Korzyść z tego olbrzymiego przedsiębiorstwa dla Niemiec jest oczywista; przedewszystkiem liczyć można na znaczny udział Niemiec w dostawach szyn, taboru i innych materjałów; następnie budowa ta da korzystne zajęcia inżynierom niemieckim, przedsiębiorcom i robotnikom. Przez zbudowanie tej kolei chcemy obudzić z letargu kwitnący już w starożytności kraju i w ten sposób wytworzyć dla siebie i innych nowy rynek zbytu".

W dalszym ciągu von Schön poruszył kwestję porozumienia o morze Północne i wyraził ubolewanie, że w sprawie tej niewiele może powiedzieć, ponieważ rokowania są w pełnym toku i Niemcy biorą w nich udział zupełnie dobrowolnie.

„Biorąc udział w porozumieniu—powiedział—damy nowe dowody naszej polityki pokojowej, nie dążącej do jakiegobądź rozszerzenia terytorjum, a w ten sposób przysłużymy się dobrze sprawie powszechnego pokoju. Szerzono wiele fałszywych pogłosek w kwestji wysp Alandzkich, obecnie jednak niema wcale mowy, ani o zmienieniu *status quo*, ani o wyspach Alandzkich. Wiem dobrze, że Rosja nie zwracała się do zainteresowanych mocarstw, z żadnem przedstawieniem w tej kwestji, wiem także, że Rosja nie ma zamiaru tego robić w przyszłości, a wobec tego upadają wszelkie mylne komentarze i kombinacje, zaznaczane w prasie".

ZAŻEGNANIE ZATARGU.

Berlin. Wobec satysfakcji, złożonej w końcu posiedzenia przez deputowanego Grebera, dziennikarze postanowili przystąpić do prac swych w parlamencie od czwartku.

NIEMIECKA PARA CESARSKA WE WŁOSZECH.

Wenecja. W d. 12 marca o godz.

Echa mińskie.

Znakomite informacje.

Jak dalece rosjanie, nawet przychylni nam i oddawna tu osiedli, nie orjentują się w naszych stosunkach, ile nie znają, świadczy rozmowa, której świadkiem w wagonie był jeden z przyjaciół naszego pisma. Jechał jakiś rosjanin z Kaukazu i spotkał znajomego, osiadłego tu od lat dwunastu i piastującego nawet pewną wyższą godność w zarządzie kolejowym. Rozmowa schodzi na stosunki miejscowe i z kolei na sprawę polską. Jak widać, tutejszy rosjanin jest nawet dość życzliwie dla nas usposobiony i informuje przybysza mniej więcej w ten sposób:

— Polacy są tutaj bardzo energiczni i czynni; zakładają instytucje różne i biorą czynny udział w życiu politycznem. Dzielą się oni na dwie wybitne partje, z których jedna nazywa się „Koło Polskie", a druga „partja narodowa". O ile pierwsza jest bardziej umiarkowana, o tyle druga idzie dość silnie na lewo i dąży do odbudowania Polski.

— A biskup Ropp, cóż to za człowiek i co on zrobił, że go wywieźli?— pyta kaukazczyk.

— O, to byłby znakomity wódz (połkowodiec)! Organizator wspaniały. W Wilnie naprzykład znakomicie organizował pielgrzymki rozmaite i procesje. I takie to wszystko było karne, tak umiał ich natchnąć (*wooduszewlat'*), że na skinienie jego całe tłumy skoczyłyby w ogień i wodę...

I toczyła się rozmowa w tym duchu dobrą godzinkę. Płynęły najrozmaitsze banialuki o tutejszych stosunkach, jak potok wezbrany—obecni zaś przy tej rozmowie polacy mogli się tylko dziwować tak krańcowej, graniczącej z analfabetyzmem, ignorancji.

Co prawda, jak się czyta różne polakożercze świstki, różne mińskie, wileńskie, czy warszawskie, to należy się zupełnie przestać dziwić wszelkim nonsensom i głupstwom, grasującym wśród społeczeństwa rosyjskiego, w formie pojęcia o nas i o naszem życiu.

Co prawda, to i w prasie t. zw. „sympatyzującej" z nami, nie wiele więcej spotykamy znajomości naszych stosunków.

Teatr imienia Słowackiego.

„Horsztyński".

Jest to jeden z najmniej znanych utworów wielkiego poety. Przytem rękopisy „Horsztyńskiego" były zdefektowane, z masą brakujących kart, z oderwanemi w pół zdania kawałkami, uszkodzone i t. d. Nakoniec nożyce cenzury dokonały reszty i wspaniałe dzieło Słowackiego, oczom naszym ukazało się tylko w ułamkach, pozbawionych nadto wszelkich barw żywszych—wszelkiego połysku...

Przedstawienie poniedziałkowe przeto było dla wszystkich, kto nie czytał dramatu, niejasne, a dla tych, którzy... nie znają naszych dziejów, zupełnie niezrozumiałe.

Rzecz cała osnutą jest na tle wypadków w r. 1794, kiedy Wilno, zajęte przez wojska rosyjskie (jak i cała Litwa prawie i część Korony), przeczuwało już zbliżający się moment oswobodzenia, kiedy od Warszawy nadchodziły groźne dla targowiczan wieści, zapowiadające sąd i karę na zdrajców.

Hetman (Kossakowski), dumny i ambitny tyran, porzuca zdradziecko obóz, który następnie zdobywa od rosjan Horsztyński, dawny konfederat barski i znajduje tam papiery, kompromitujące samozwańczego hetmana.

Horsztyński wpadł był w ręce żołnierzy rosyjskich...

Dwóch z nich, z pod komendy Drewicza, zawlokło wziętego do niewoli dowódcę do kaplicy, na cmentarzu ukazawszy mu jego podkomendnych, zakopanych po szyję w ziemię... Głowy ich kosili zwycięzcy...

To był ostatni widok, jaki oglądał Horsztyński; potem położono go na wznak w kaplicy i gromnicami wykapano oczy... Wszystko to wiemy ze słów niewidomego starca, opowiedzianych synowi Kossakowskiego—Szczęsnemu, który odwiedza często dom sąsiada i kocha się (a w każdym razie jest kochany) przez młodą żonę Horsztyńskiego, Salomeę.

Miłość to platoniczna. Młody Szczęsny konstatuje to ubocznie w słowach: „...kobiety przywiązują się czasami do słowa „mój". Ale źle robią — źle robią!..."

Wszakże otaczającym wydaje się stosunek Szczęsnego do Salomei jako romans pewny zupełnie i hetman rzuca tę wiadomość w twarz Horsztyńskiemu, do którego przybył, aby odebrać kompromitujące go papiery...

Pomiędzy Horsztyńskim a hetmanem istnieją dawne, niezatarte jeszcze rachunki natury sercowej.

— Wydarłeś mi ją!... — mówi Horsztyński.

— Ty wydarłeś mi jej miłość! Słuchaj: hańba mojej małżonki żyje w tym domu i nazywa się moją córką...

Targowiczanin opuszcza dom konfederata barskiego, nie wydobywszy odeń papierów, ale mści się na nim, bo mu odbiera spokój!

Horsztyński jest pewny, że go Salomea zdradzała, a ponieważ w dodatku mściwy hetman zagroził mu, że jutro wyrzuci go za długi z majątku— przeto zdobywa truciznę i w nocy truje się.

Przedtem jednak wzywa do siebie Szczęsnego i kazawszy mu nabić jeden z dwóch pistoletów, chce, jak się zdaje, zakończyć swą niedolę sądem Bożym... Tymczasem każe wybierać Szczęsnemu (który sam nabijał) pistolety i w tem wybraniu, w tem zdaniu się na łaskę i niełaskę honoru rywala, widzi ubocznie osądzenie swej żony.

Szczęsny wybiera jeden i drugi podaje starcowi. Obaj biorą się za lewe ręce...

— W tym pistolecie jest wyznanie albo twej podłej duszy, albo winy—kończy rozmowę Horsztyński i spuszcza kurek, mierząc na wiatr. Rozlega się strzał.

— Ha! osądziłeś się winnym!...

Szczęsny sobie zostawił pistolet nienabity.

Tę jego determinację wyjaśnić chyba można tylko przez wewnętrzny stan psychiczny. Szczęsny widział robotę swego ojca i wzdrygał się przeciwko zdradzie ojczyzny. Z drugiej strony nie był dość obywatelem kraju, nie był dostatecznie zrównoważonym, aby wiedział, czego chce. Zdeprawował go duch czasu, życie hulaszcze i warunki otoczenia.

To też w scenie (nie przedstawionej ze względów cenzuralnych) z siostrą, gdy ta namawia go, aby stanął na czele wojsk ojcowskich i poszedł pod Wilno przeszkadzać powstaniu, sprawę: iść czy nie iść, zdaje na los listków margerytki, obrywanych na: „tak" i „nie".

Wypada „tak" i Szczęsny idzie, gdy w tem wchodzi posłaniec od Horsztyńskiego i przynosi mu wezwanie na wyżej opisane spotkanie.

Należy przeto przypuścić, że samobójczy wybór pistoletu nienabitego, był raczej rezultatem tej rozterki wewnętrznej, w którą Szczęsnego wprawiło postępowanie ojca.

Przedstawienie kończy się na wyjściu Horsztyńskiego do sypialnego pokoju, gdzie ma się otruć.

Dochowane fragmenty dalszych aktów informują nas, że otruł się on istotnie, i że stosownie do polecenia, sługa jego list i papiery (zapewne owe dokumenty przeciwko hetmanowi) odnosi księdzu.

Szczęsny nie idzie z ojcem, który śpieszy pod Wilno i nakazuje chwytać Jakóba Jasieńskiego, aby go powiesić bez sądu.

Staje się inaczej.

Wilno powstaje, Jakób Jasiński wypiera wojska rosyjskie, tłum zaś, do rąk którego dostały się jakieś papiery (oczywiście te, o których wyżej mowa), biegnie do pałacu Kossakowskiego, wywleka go w szlafroku i wiesza...

Wieść o tem przynosi Szczęsnemu „Nieznajomy".

Syn robi sobie wyrzuty, że nie poszedł z ojcem i postanawia wysadzić zamek w powietrze.

Czy i siebie wraz z siostrą i bratem?

Dokończenia dramatu niema.

Teatr imienia Słowackiego popełnił parę błędów.

Odczyt przed wystawieniem Horsztyńskiego był więcej niż potrzebnym, ale nie taki, jaki wygłosiła panna Ponikowska.

Należało przedewszystkiem streścić sztukę, domówić, czego nie przedstawiano i możliwie objaśnić widzów, aby nie byli, jak w lesie. Zarówno życiorys jak i synteza twórczości Słowackiego były mniej potrzebne.

Gra artystów była najzupełniej poprawna

Sam Horsztyński (p. T. Skarzyński), ani na chwilę prawie nie opuszczający sceny, był bez zarzutu. Począwszy od mimiki, ruchów etc., skończywszy na najtrudniejszych momentach w rozmowie ze Szczęsnym, żoną lub hetmanem, był doskonałym ex-konfederatem, znakomitym męczennikiem za wolność ojczyzny — wreszcie złamanym w swych uczuciach rodzinnych i zrujnowanym materjalnie człowiekiem. Trudna nadzwyczaj scena (mogąca przejść w melodramat bardzo łatwo), kiedy hetman rozbija lustro, w którem zobaczył nasadzonego na siebie zabójcę, owa rozpacz i przygnębienie szlachcica, widzącego, że odkryto zamiar sprzeciwiający się elementarnym obowiązkom szlachcica — gospodarza względem swego gościa — ta scena przeszła bardzo dobrze. Również poprawnie — bez najmniejszego dysonansu wypadła efektowna rozmowa ze Szczęsnym i ów strzał w powietrze.

Szczęsny (p. W. Jeziorowski), odtworzył bez zarzutu typ młodzieńca z końca XVIII wieku, owego „schyłkowca" z całą grozą najsprzeczniejszych uczuć.

Salomea (pani Jeziorowska) pomimo małej roli, wykazała dużo talentu dramatycznego.

Wreszcie hetman (W. Jeziorowski) był bardzo dobrym w swej krótkiej rozmowie z Horsztyńskim. Raziło tylko nieco wystąpienie jednego artysty w dwóch rolach.

Krótką (jak wszystkie zresztą) rolę miał stary sługa, Świętosz P. Niedzielski, wywiązał się z niej nador poprawnie.

Wogóle z gry artystów w „Horsztyńskim" panowało najzupełniejsze zadowolenie.

KRONIKA.

Schmidt zwarjował i to nie w przenośni, ale na serjo. Jest w Baden-Baden pod opieką lekarską, podobno nie ma żadnej nadziei wyleczenia go. Tak donoszą mińskie pisma rosyjskie.

Znakologja. Wśród dziwolągów językowych na szyldach, zwraca uwagę ogromnych kilka napisów: „Meblirowane pokoje—Włochi".

A my tyle razy ofiarowujemy tutejszym malarzom zupełnie bezpłatnie korektę.

11 m. 30 zrana, przyjechała tu niemiecka para cesarska z księciem Augustem, Wilhelmem, księżniczką Wiktorją Ludwiką. Przy powitaniu na dworcu kolejowym, przez króla Wiktora Emanuela i władze miejscowe, monarchowie uściskali i ucałowali się dwukrotnie.

Pisma zamieszczają artykuły powitalne z powodu spotkania monarchów i zaznaczają, że cesarz Wilhem będzie pożądanym gościem i dozna owacyjnego przyjęcia. Prasa podnosi węzły serdecznej przyjaźni, łączącej oba narody ku utrwaleniu pokoju w Europie.

ESKADRA GARDEMARYNÓW.

Vigo. Eskadra gardemarynów wyruszyła do Kiel.

SPRAWY MAROKAŃSKIE.

Berlin. W mowie swej o polityce zagranicznej von Schön oświadczył, że rząd niemiecki ogłosi „Księgę białą", zawierającą szczegóły w sprawie marokańskiej.

Sądzi on, że księga wyjdzie za kilka tygodni i zdoła udowodnić, że w powikłanej tej i skomplikowanej sprawie rząd niemiecki nie zaniechał niczego w celu możliwej obrony interesów niemieckich w Marokko.

SPRAWY MACEDOŃSKIE.

Konstantynopol. Posłowie mocarstw zainteresowanych wręczyli W. Porcie memorandum, w którem komunikują, że rząd włoski zwrócił się do rządów austrjackiego i rosyjskiego z propozycją zamianowania na miejsce zmarłego de Georgisa, generał-majora Robilanta. Spełniając rozkaz swych rządów, posłowie rosyjski i austrjacki prosili W. Portę o polecenie generał-majorowi Robilant'owi sprawy reorganizacji żandarmerji w trzech wilajetach.

ROZMAITOSCI.

● **Uproszczony sąd.** „Ufimskij Kraj" przytacza następujący anegdotyczny wypadek z życia wiejskiego w Rosji.

Rzecz się odbywa w sądzie gminnym. Na posiedzeniu zjawia się zamiast oskarżonego adwokat.

— A pan tu po co? — pytają się go sędziowie.

— Zastępuję tu włościanina Wasyla Antonowa.

— Ach tak — mówią sędziowie do pisarza:

— Iwanie Iwanowiczu, przecież wartoby dla przykładu dać rózgi Waśce za swawolę?

— Oćwiczyć należałoby, będzie to zgodne z prawem — orzekł pisarz, poczem jeden sędzia zwrócił się do drugiego:

— No więc wsypać? Ile rózg, jak sądzisz, z dziesiątek?

— E, mało, można i dwa dziesiątki, zresztą przecież tu ni „Waśkę bić się będzie.

— Niech będzie, a więc pisz, skazano na 20 rózg.

— Pozwólcie panowie, — zaprotestował adwokat. — Przecieżem jeszcze nic nie powiedział. Teraz kolej na moją mowę.

Ale sędziowie nie dali mu mówić.

— Jaka tam mowa? Przecież pan wziąłeś pieniądze od Waśki?

— Wziąłem.

— I zgodziłeś się pan zastąpić go w sądzie?

— Tak.

— No to nie ma co tu gadać, Anisimycz, dawaj rózgi!

Adwokat nie zdążył się opamiętać, kiedy rozłożono go na ziemi i wyrok został wykonany.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 13 marca 1907 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi	spokojny
„ papierami lokacyjnemi	mocny
„ premjówkami	bez zmiany
Londyn 3 mies.	—.—
„ czeki	95.72⅝
Berlin 3 mies.	—.—
„ czeki	46.81
Paryż 3 mies.	—.—
„ czeki	38.07
4% Renta państwowa	76.½
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	95.⅝
5% „ „ „ II em.	96.⅛
4½% „ państw.	94.¾
5% Obligi skarbu Państwa	101.—
5% Premjówka I em. 1864 r.	344.—
5% „ II „ 1866 r.	258.—
5% „ III „ (szlachecka)	233.½
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	80.—
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	75.½
4½% „ „ Kijowsk.	—.—
4½% „ „ Moskiewsk.	77.½
4½% „ „ Tulskiego.	—.—
4½% „ „ Charkow.	75.⅛
Akcje B-ków handl.	
Północnego B—ku	—.—
Warszawsk. Handl.	—.—
„ Dyskontow.	—.—
Akcje B-ków Ziemskich.	
Wileńskiego	426

Szacowania powyższe należy rozumieć: *płacono*, w razie notowania: *żądano* lub *ofiarowano* znaczyć będziemy: pierwsze lit. (ż) drugie lit. (o) przed cyfrą kursu.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Ryga, spokojny.		
Pszenica		1.23—1.29
Żyto		1.12—1.13
Owies niesuszony, rosyjski		85—86
Siemię lniane		1.40
Jelec.		
Pszenica „girka"	bezczynny	1.28
Żyto		1.04
Owies zwyczajny	słaby	65
Odesa, słabszy.		
Pszenica odeska ulka		1.24
Żyto		1.04
Owies		74
Jęczmień		88
Kukurydza		79—81
Samara.		
Pszenica rosyjska		1.10—1.29
Żyto nowe		82—88
Berlin.		
Pszenica, miesiąc bieżący	spokojny	1.57
Żyto	„	1.51⅝
Owies	„	1.24¾
Londyn.		
Jęczmień odeski	stały	1.02½
Owies libawski	spokojny	86⅝
Siemię lniane „Calcutta"	słabszy	1.61¾
Nowy Jork.		
Pszenica ozima	słabszy	1.18¼
Kukurydza z dostawą na kwiecień	słabszy	95½

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
JAKOB NOWICKI.

Dnia 22 lutego 1907 r., po długoletnich cierpieniach zmarł w Mentonie w 52 roku życia

Ś. † P.

MIKOŁAJ HARTINGH

syn ś. p. Gustawa i Elfrydy z książąt Druckich - Lubeckich,

którego zwłoki przywiezione do kraju, pochowane zostały w Zauszu (gub. Mińska), w dniu 8 Lipca tegoż roku. — Liczne grono rodziny, obywateli i włościan zjechało się, aby oddać cześć pośmiertną zacnemu człowiekowi, który nieskazitelną pamięć po sobie zostawił wraz z przykładem cnót rodzinnych i obywatelskich. Nieuleczalna choroba od szeregu lat trawiąca jego organizm, nie dozwalała ś. p. Mikołajowi brać czynnego udziału w życiu społecznem, do którego rwał się duch Jego gorący i umysł głęboko wykształcony. — Do ostatniej jednakże chwili śledził z zajęciem bieg wypadków i w przerwach ciężkich cierpień chwytał za pióro, aby kreślić szereg artykułów drukowanych w „Rolniku" i „Hodowcy", a mających na celu polepszenie bytu włościan, oraz polepszenie moralnej ich kultury. W rozległych dobrach swoich, Hańska, Snowia i Zausza, zaprowadził postępowe gospodarstwo. — Wzorowy syn, mąż i ojciec, głęboko wierzący Chrześcijanin, chlebodawca sprawiedliwy i dbały o dobro włościan i oficjalistów, zawsze gotów był służyć każdemu radą i pomocą. — W Snowiu założył kaplicę i dawał przez dwa lata gościnny letni przytułek czterdziestu sierotom z ochrony pod wezwaniem „Dobrego Pasterza". — W drugim zaś majątku utrzymywał również 40 sierot z gubernjalnego miasta Mińska. To też żal ogólny towarzyszył Mu na miejsce wiecznego spoczynku, który sam sobie obrał w umiłowanej i tak długo uprawianej przez siebie rodzinnej ziemi. — Z kaplicy miejscowej w Zauszu, trumnę spowitą wieńcami ponieśli na barkach krewni i włościanie, na oddalony cmentarz, gdzie po pięknej przemowie szanownego proboszcza, księdza Wańkowicza, raz jeszcze nad grobem w rzewnych słowach pożegnał zmarłego, brat jego cioteczny Książę Hieronim Drucki-Lubecki, (znany poseł do I-ej Dumy.) Ś. p. M. Hartingh pozostawił po sobie: żonę, urodzoną Hartingh, oraz córkę i trzech synów, którym pamięć zmarłego przedwcześnie ojca, służyć winna za wzór i przykład w życiu." Wspomnienie tych słów serdecznem uczuciem natchnionych, odnowionem zostało rocznicą śmierci ś. p. nieboszczyka M. Hartingha, przypadającą w dniu 22 lutego bieżącego roku — i odbytem w tymże dniu nabożeństwie za duszę Jego w ulubionym przez niego Snowiu, gdzie wierni słuchając Mszy Ś-tej, odbywającej się tamże co parę tygodni, wdzięcznem sercem wspominają nieboszczyka, bo on to obmyślał i w czyn wprowadził ufundowanie Kaplicy, a przez to dał możność uczęszczania na nabożeństwa, czego przedtem w skutek oddalenia od kościoła biedniejsi przeważnie pozbawieni byli. Cześć tej szlachetnej duszy!

Gramofony z igiełkami wychodzą z użycia.

ŻĄDAĆ BEZPŁATNIE KATALOGU

PATEFONY bez igiełek, z wiecznym szafirem, nie wydające szelestu zwyciężają.

PATEFON—maszyna mówiąca — Pathé Fréres Paris, opatentowana na całym świecie.

PŁYTY Pathé — gigant — do rb. 1 k. 50, obustronne do rb. 2 k. 20.

Każdy gramofon można przerobić na Patefon za dopłatą rb. 4.

Oddawanie dźwięków idealne.

PROSIMY ODWIEDZIĆ, POSŁUCHAĆ, PRZEKONAĆ SIĘ.

157a JEDYNY PRZEDSTAWICIEL

Grand magasin **L. ZAŁKIND** Magazyn wielki

WILNO, róg Wielkiej i Niemieckiej, dom własny.

Istniejący od roku 1872. Telefon № 14.

Skład apteczny **I. M. PRUŻANA** *Prospekt Ś-to Jerski*

Wielki wybór perfum. — Produkta spożywcze.

OTRZYMAŁ ŚWIEŻY TRANSPORT

Oliwy prowanckiej Vierge Sublim, firmy Caisson et Brokard Nice, **Olej gorczyczny** Sarepta, **Olej słonecznikowy, oliwa do palenia prawdziwa Hallepska. Kawa** palona, **Kakao,** naturalny **ocet winny** Kałasznikowa, żelatyna i t. p. 2—1—306a

WILEŃSKIE BIURO

INFORMACYJNO-KOMISOWE

WIELKA 45. Telefon 528.

Poleca od 23 kwietnia r. b.:

Mieszkania w różnych punktach miasta

Przewózki mebli,

Opakowanie tychże przez specj. uzdolnionych ludzi.

PP. Właściciele domów uprzejmie proszeni są przez Biuro o łaskawe nadesłanie wiadomości: jakie mieszkania, z ilu pokoi złożone, za jaką cenę i na jakich warunkach w ich domu od 23 kwietnia będą wolne.

Za nadesłane tego rodzaju wiadomości od PP. właścicieli domów Biuro nic nie pobiera. 3—1—307a

Jedyna codzienna litewska gazeta

„VILNIAUS ŽINIOS" (Nowiny Wileńskie)

Założona przed 3½ laty przez inż. Piotra Wilejszysa, obecnie wydaje się jako niepartyjne, postępowe pismo przez wydawniczą spółkę „J. Wilejszys, S. Matulajtis i Ko."

Cena gazety „V. Ž." z przesyłką pocztową:

	rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie
w Wilnie	6 rb.	3 rb.	1 rb. 50 k.	50 k.
na prowincji i zagranicą	12 „	6 „	3 „ —	1 rb. —

Za zmianę adresu 20 kop. Cena pojedyńczego № 3 kop.

Cena ogłoszeń: za jednoszpaltowy wiersz garmontu na 1 stronie—30 kop., na 4 stronie—15 kop. Za rozsyłanie przy gazecie prospektów, katalogów i in. t. p. dodatków płaci się 8 rb. od tysiąca sztuk przy wadze egzemplarza do 1 łuta. Za każdy dodatkowy łut dopłaca się od tysiąca po 2½ rb.

Adres redakcji i Administracji gaz. „Vil. Žinios"

Wilno, Św. Jerska 14 m. 2.

301a Za wydawcę Redaktor **Jan WILEJSZYS.**

Kapelusze P. & C. Habig, Wiedeń.

Kapelusze Preston & C-o, Londyn.

Kapelusze G. B. Borsalino, Alessandria.

Kapelusze Societé Anonyme Belge fabryka w Rossyi.

Najlepsze — najpierwszych firm.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

Grand magasin **L. ZAŁKIND** Dom Handlowy 302a

róg ul. Wielkiej i Niemieckiej dom własny № 73,

Paletoty angielskie, parasolki, laski.

Br. A. i J. Alszwang

Wilno, ul. Wielka 72.

WIELKA WYPRZEDAŻ

towarów wysortowanych.

Płótna w resztkach, **Konfekcja damska, Bielizna stołowa,**

Chustki do nosa, **Trykotaże, Krawaty** etc. etc. 1—309

CENY B. NIZKIE.

MYDŁO HOLLENDER WAZELINOWE TUALETOWE, NAJLEPSZE do TWARZY. Kawałek kop. **30.** Życzący sobie mieć prawdziwe wazelinowe mydło koniecznie żądać powinni TYLKO mydła **HOLLENDER** wazelinowego toaletowego. Sprzedaż we wszystkich miastach Cesarstwa — w składach materjałów aptecznych i aptekach. — Dom Handlowy **„Laboratorjum perfum I. HOLLENDER"** w St.-Petersburgu, Razjezżaja № 13. 20—5—275a

GRAND PRIX 1905. Najwyższa nagroda na Międzynarod. Wyst. Hyg. w Paryżu r. 1905. **Prow. Kinnuena Eleopat.** Najlepszy w świecie środek do włosów. W Rosji w użyciu przeszło od lat 30!!! Cena flakonu rb. 1 kop 50, 2 flakony wysyła się pocztą za rb. 4. Przy każdym flakonie broszura d-ra medycyny J. E Friedlandera p. t. **„Włosy"** pielęgnowanie włosów, choroby ich i leczenie przy pomocy ELEOPATU Prow. Kinnuena. Broszura wysyła się życzącym BEZPŁATNIE ze składu główn. Eleopatu prow. Kinnuena w S.-Pet. Razjezżaja 13. 20—5—276a

Z powodu wyjazdu sprzedaje się

Zakład fotograficzny

istniejący 6 lat.

Adres: Wilno, Preobrażeńska 11. 3—2—298a

Doroczna wyprzedaż towarów wysortowanych

Naczynia — SZKŁO, FAJANS, PORCELANA, NACZYNIA EMALJOWANE, PLATERY, LAMPY, ETC. — Serwisy stołowe

Po cenach niżej kosztu.

W SKLEPIE 6—6—269a

T. ODYŃCA

Wilno, ul. Wielka № 39.

SPECJALNA I NAJSTARSZA FABRYKA KAS

istniejąca od 1840 r.

Poleca całkowite urządzenia skarbców bankowych, drzwi i okiennice stalowe, jako też kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbicia, oraz prasy stalowe kute

ROBERT BOHTE.

WARSZAWA, Nowy-Świat 34 Telefon 1040.

50—21—3322a

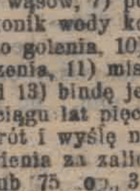

Darmo! Kto zażąda mojej nowowynalezionej pożytecznej i bezpiecznej angielskiej maszynki z aparatem do golenia się samemu śmiało, łatwo i bez wszelkiej obawy—zabezpieczy się od tak częstych zarażeń w razurach, zmniejszy przytem znacznie swoje wydatki otrzymując cały przybór fryzjerski składający się z 13 przedmiotów, a mianowicie: 1) rzemień i osełk. do ostrzenia brzytwy, 2) lusterko kieszonkowe, 3) szczoteczkę do wąsów, 4) grzebień, 5) prawdziwy puder francuski (de ris) w pudełku. 6) flakonik brilantyny zagranicznej dla zmiękczenia wąsów, 7) pomadę węgierską lub fiksatuar żądanego koloru, 8) flakonik wody kolońskiej z aromat. zapachem, 9) mydło w proszku do golenia, 10) futerał metalowy ochraniający maszynkę od zniszczenia, 11) miseczkę niklowaną do mydła, 12) pędzelek do golenia, i 13) bindę jedwabną do wąsów — Wrazie jeżeliby maszynka w ciągu lat pięciu okazała się w złym gatunku — przyjmę ją napowrót i wyślę nową. — Wysyłam niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem poczt.—tylko za rb. 2 kop 75, 2 kompl. za 5 rub 75 kop., 3 komplety za rb. 7 kop 95. — Maszynki do strzyżenia włosów z trzema numerami po rb. 3 20. — Maszynki do golenia № 000 rb. 2 kop. 50. — Za przesyłkę dolicza się kop. 40 do Syberyi kop. 75. — Wysyłam bez zadatku. — Zamówienia adresować: A. L. Urbach 16.—Warszawa, Nowolipki 26. — Nadsyłający zadatek otrzyma 14-ty przedmiot — dobrą skrzynkę drewnianą. 5—2—263a

KASA POŻYCZKOWA W. SZAKOWA

ul. Dworcowa, d. № 1.

Zawiadamia, że 17, 18, 20, 21, i 24 marca r. b. w Sali Licytacyjnej odbędzie się wyprzedaż rzeczy zastawionych a niewykupionych w wymienionej kasie, razem na sumę do dwóch tysięcy rub. Pomiędzy innymi rzeczami będą sprzedawane i następujące №№, ocenione wyżej po nad sto rubli: 11183, 13150, 21219, 24140, 27616, 28486, 28664, 30843, 31580, 32471, 35637, 37085, 38266, 38277, 39519, 40196, 40752 i 41820. 5—5—270a

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa w Warszawie

poleca do nauki języków obcych

praktyczne łatwe metody **H. Bergera**

do gruntownego nauczenia się

JĘZYKÓW OBCYCH

z pomocą lub BEZ POMOCY NAUCZYCIELA z wymową polską i z kluczem.

Metoda Angielska. Wyd. 3	1.20
w oprawie płóciennej	1.50
Metoda Francuzka. Wyd. 3	1.—
w oprawie płóciennej	1.30
Metoda Niemiecka. Wyd. 3	1.—
w oprawie płóciennej	1.30
Metoda Niemiecka	
Kurs wyższy uzupełniający	1.60
w oprawie płóciennej	2.—

Słownik POLSKO - FRANCUSKI i FRANCUSKO - POLSKI tak zw. „Emigracyjny", największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożyli Kazimierski i Popielewski Wyd. nowa rb. **6**, w opr rb. **7**.

ODDZIELNIE: Część polsko-francuska rb. **5**, w oprawie rb. **5.70**

Część francusko-polska rb. **2**, w oprawie rb. **2.60**.

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach ułożył prof. Piotr Parylak. W oprawie rb. **1.50**. 40—8—89a

WILLE z wszelkiemi wygodami od 1-go do 12 pokoi do wynajęcia **w Werkach** o wiorst 5 w m. od Wilna, na suchem piaskowzgórzu, miejscowość wśród lasów. Poczta codziennie, telegraf i telefon z Wilnem — Komunikacja szosą w ekwipażach i parowcem po Willi. — Kąpiel rzeczna, łaźnie i wanny. Dostawa prowizyi i owoców na obstalunek. W Werkach składy spożywcze i kolonialne — Informacje na miejscu w majątku i w Wilnie w kantorze m. Werki, Łukiszki, zaułek Gimnazjalny dom № 8 m. 4 od godz. 3—5 po południu. 12—4—234a

SPRZEDAJE SIĘ

DOM

murowany trzypiętrowy, w centrze miasta. Dochód brutto 4,550 rb. Cena 45000 rb. Dług bankowy 28000. Bliższe szczegóły: Prospekt Św. Jerski № 5, Wileńskie Biuro Techniczne. 4—1—305a

„Pochwała"

przeciw poceniu się nóg

i innych części ciała,

wypróbowany i rekomendowany jako najlepszy. — Jeżeli proszek ten okaże się dla kogo nieskutecznym, to każdy może otrzymać zwrócenie zapłaconych pieniędzy. — Dostać można we wszystkich aptekach i składach mat. aptecznych. 5—1—308a

Ogłoszenia drobne.

Domy murowane 2000 sąż kw. ziemi do sprzedania. Warunki i szczegóły: Kaukazka 10. U gospodarza. 2—1—897

Francuzka z krojem, szyciem, młoda rozmówna. Gimnazistka z muzyką: dobry rosyjski, matematyka. Biuro Jabłkowskiej Nowojasna 8, Warszawa. 1—123a

Zakład Ogrodniczy **L. Hoijera, ulica** Rossa w Wilnie, podaje do wiadomości Szanownym Państwu Obywatelstwu, że przyjmuje wszelkie roboty w mieście i na prowincję wchodzące w zakres Ogrodnictwa, jako zakładanie ogrodów, ogródków, sadów fruktowych i jako sezonowe na wiosnę wyczyszczanie, wyrznanie, doprowadzenie do dobrego stanu. O zgłoszenie uprasza się i wszelkie informacje udziela adres powyższy. 3—1—899

Młody człowiek znajdujący się w krytycznem położeniu prosi o jaką kolwiek pracę kantorową. Adres: Kantor Kur. Lit., dla A. Niedziałkowskiego. 3-1—1203a

Poszukuję impresarja koncertowego i pianisty. Wilno, poste-restante „Koncert." 900

Sprzedam herbarz. wileo, poste-restante „Herbarz." 900

Leśniczy w sile wieku z długoletnią praktyką, pracujący w tem fachu za granicą i na Rusi znający się na wszelkich wyrobach i kulturach leśnych, poszukuje posady. Wymagania skromne, świadectwo i rekomendacje dobre. Oferty nadsyłać: dla Józefa Putiatyckiego w Owruczu, gubernia Wołyńska. 901

Koni siwych para 4 lat, 3 werszki. Gniadych para 3 lat, 3 werszki. Klacz czarna 4 lat, 3 werszki **Owies** szwedzki bardzo plenny do sprzedania M. Kirjanowce p. Lida. 3—2—878

Powóz na gumach do sprzedania. Antokolska 51 u stróża. 10—8—818

Elixir polski do zębów „Nowidtol" wynalazek Dentysty Nowińskiego. Żądajcie wszędzie. 7—2—1158

Student Peters. Uniw. Polak, poszukuje kondycyi na wieś, za dobre wynagrodzenie. Adres: Petersburg, Myntniński zaul. d. 5 m. 51. S. Kozak. 5—2—858

Człowiek średnich lat znający gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i rosyjski i mówiący niemi biegle, chciałby przyjąć miejsce nauczyciela, lub inne odpowiednie zajęcie. 21 lat przygotowywał oficerów do wojskowych akademji. Adres: Grodno Tatarska ul. d. Epsztejna, № 30. Józef Tat... 6—2—1...

Potzebny fachowy mleczarz na wieś do parowej centryfugi; bliższe wiadomości udziela się: Ś-to Jerski prosp. № 1. m. 16, od 2 do 4 p.p. 2—3—...

Biuro pedagogiczne „Zaręski" w Warszawie **Mazowiecka 3**, telefon 42—14 poleca nauczycieli, nauczycielki, bony Niemki, Angielki. Sprowadza Francuski z własnego biura w Paryżu. 52—7—...

Z powodu wyjazdu do sprzedania na dogodnych warunkach magazyn win i towarów kolonialnych. Właściciel może pozostać wspólnikiem z właścicielem Tatarska, d. № 1. 6—4—853

Emeryt, podpułkownik artylerji, poszukuje lekcyj na wyjazd; języki: polski, rosyjski, franc., niem. (teorja i praktyka), przygotowuje do wstępnej i I kl. gimnazjum; muzyki na fortepianie, tańców (oprócz nowych) i gimnastyki, a także skuteczna pomoc w gospodarstwie bez uciążliwego ruchu. Oferty w adm. „Kur Lit." dla K. K. 2—2—836

Wille do wynajęcia od 8 do 9 pokoi w Parku Hr. Tyszkiewicza w Landwarowie. Szczegóły: Landwarów A. Bedyczko. 883

Poszukuje się lokalu na sklep, od 1 lipca, w okolicy Wielkiej, Ś-to Jańskiej lub Prospektu, oferty nadsyłać: Preobrażeńska № 11 mieszkania 7. 3—2—834

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 15 października 1907 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:		
10 25 rano osobowy	1, 2, 3 kl	
12 07 poł. osobowy	1, 2, 3 kl	
2 35 poł. osobowy (do Rzeżycy).	1, 2, 3 kl	
6 10 wiecz. pośpiesz.	1, 2 kl.	
6 31 wiecz. pośpiesz.	1, 2 kl.	
7 02 wiecz. pośp.	1, 2, 3 kl.	
10 05 wiecz. pocztowy	1, 2, 3 kl.	
10 50 wiecz. osob. (do Dyneburga).	1, 2, 3 kl.	
12 50 nocy kurjerski (w poniedziałki i czwartki).	1 kl. syp.	
4 32 nocy pośpieszn.	1, 2, kl.	
Do Warszawy:		
9 04 rano pocztowy	1, 2, 3 kl.	
12 55 poł. pośp.	1, 2 kl.	
4 40 poł. tow.-osob.	1, 2, 3 kl.	
8 36 wiecz. osobowy	1, 2, 3 kl.	
*6 41 rano kurjerski,	1 kl. syp.	
Do Wierzbołowa:		
*6 51 rano kurjerski (w niedziele i czwartki)	1 kl. syp.	
9 25 rano osobowy	1, 2, 3 kl.	
12 17 poł. pośpieszny	1, 2 kl.	
2 18 poł. osobowy	1, 2, 3 kl.	
10 20 wiecz. osobowy	1, 2, 3 kl.	
1 46 nocy pośpieszn.	1, 2 kl.	
Do Mińska:		
10 40 rano pośpiesz.	1, 2, 3 kl.	
2 15 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.	
1 18 nocy osobowy	1, 2, 3 kl.	
Do Libawy:		
12 40 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl	
7 00 wiecz. pośpiesz,	1, 2, 3 kl	
5 20 rano osobowy	1, 2, 3 kl	
Do Równego:		
12 10 poł. pośpieszn.	1, 2, 3 kl.	
2 30 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.	
8 10 wiecz. tow.-osob.	1, 2, 3 kl.	

* Od d. 1/X 07 r. do 28/IV 08 roku w poniedziałki i piątki.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:	
6 41 rano kurjerski	1 kl., syp.
8 04 rano osobowy (z Dyneburga).	1, 2, 3 kl.
8 29 rano pocztowy	1, 2, 3 kl.
11 22 rano pośpiesz.	1, 2, 3 kl.
11 55 poł. pośpiesz.	1, 2 kl.
12 43 poł. pośpieszny	1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy (z Rzeżycy).	1, 2, 3 kl.
7 52 wiecz. osobowy	1, 2, 3 kl.
10 00 wiecz. osobowy (z Dyneburga).	1, 2, 3 kl.
1 36 nocy kurjerski	1, 2 kl.
Z Warszawy:	
9 20 rano tow.-osob.	1, 2, 3 kl
11 43 rano osobowy	1, 2, 3 kl.
6 00 wiecz. pośpiesz.	1, 2 kl.
9 30 wiecz. pocztowy	1, 2, 3 kl.
*9 53 nocy kurjerski	1, 2 kl.
Z Wierzbołowa:	
9 00 rano osobowy	1, 2, 3 kl.
1 55 poł. osobowy	1, 2, 3 kl.
6 13 wiecz. pośpiesz.	1, 2 kl.
8 32 wiecz. osobowy	1, 2, 3 kl.
*12 40 nocy kurjerski	1 kl. syp.
4 20 nocy pośpieszn.	1, 2 kl.
Z Mińska:	
12 20 poł. osobowy	1, 2, 3 kl.
6 35 wiecz. pośpiesz.	1, 2, 3 kl.
5 00 nocy pocztowy	1, 2, 3 kl.
Z Libawy:	
7 20 rano pośpiesz.	1, 2, 3 kl.
12 00 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.
12 25 nocy osobowy	1, 2, 3 kl.
Z Równego:	
9 40 rano tow.-osob.	1, 2, 3 kl.
4 12 poł. pocztowy	1, 2, 3 kl.
6 25 wiecz. pośpiesz.	1, 2, 3 kl.

* Od d. 10/XI do 3/V 08 r. w piątki i poniedziałki.

Czas miejscowy. 179/a

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.